Ner 83. Kraków 13 Kwietnia — Piątek. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi **codziennie** wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi .	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędą pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 12 kwietnia.

Prusy żądają reformy Bundestagu. Według postawionego przez gabinet pruski w Frankfurcie wniosku, reformę tę zaprowadzić ma zgromadzenie reprezentantów, z powszechnego głosowania w całych Niemczech powstałe. Nowy to krok ku urzeczywistnieniu powszechnych wyborów w całéj Europie dążący.

Gdyby wniosek taki postawiony był w innej chwili przez mocarstwo pierwszego rzędu, upatrywaćby w nim wolno było jedno więcej z usiłowań na kolei, którą postępuje duch czasu. Miałby on całkiem inne znaczenie niż to, które z powodu obecnych przybiera okoliczności. Byłby dowodem, że nie chodzi o wojnę i znane do niéj powody, ale o przewagę opinii publicznéj w politycznych stosunkach. Dzisiejszy prąd ogólny idzie w kierunku coraz bardziéj wprowadzającym udział mas do władzy. O tem wątpliwości być nie może dla śledzącego głębsze następstwa nietylko wypadków, ale wszelkich zmian tak z góry jak z dołu idących. Nieraz już wskazywaliśmy i zastanawiali się nad owym pochodem niejako zwycięskim, choć pozornie powolnym, mas do władzy, który niekiedy uda się opóźnić, lecz ani mu zupełnie przeszkodzić, ani go nawet całkiem zatrzymać nikt już nie zdoła, bo go prowadzi i wspiera siła natury rzeczy. Powołane są do tego pochodu naprzemian to same przez się, to przez rządy. Zdawałoby się, jakby masy stać się miały narzędziem opatrznem, tak dalece każdy na nich opierać się pragnie. I być może, iż się niem staną, jeżeli dojdą do władzy uorganizowane; w przeciwnym razie możnaby w tem widzieć karę. Formą, jaką ten ruch mas przybiera, są zwykle wybory powszechne. Nie idzie o to, aby je odsuwać, lecz aby im nadać organiczną podstawę, aby wybory powszechne stały się wyrazem zorganizowanéj a nie liczebnéj społeczności. Nową więc podstawę wyborom powszechnym koniecznie nadać przyjdzie, bo cyfra dostarczyć jéj nie może, a klasy dostarczać przestały; trzeba zaś, aby wybory powszechne zatrzymały swoją cechę i istotę w powszechności leżącą, a nabyły organizacyi, któraby ich wyraz rzeczywistym wyrazem społeczności uczyniła.

Lecz napróżno nad znaczeniem podobnego ze strony Prus kroku dla całych Niemiec zastanawiać się w tej chwili. Inne całkiem przypisują mu w ogóle znaczenie, uważając wniosek pruski za maszynę wojenną. Austrya odwołuje się do Bundestagu, uważając sprawę Księstw za kwestyę niemiecką i w najwyższej władzy związkowej naturalnego jakoby rozjemcę w obecnym sporze. Prusy utrzymują, że sprawa Księstw tyczy się tylko Prus i Austryi jako mocarstw w abstrakcyjnem ich znaczeniu od sfery państw związkowych Niemieckich. Nietylko nie uznają przewagi Bundestagu, lecz nieuznanie to popierają żądaniem reformy. Wnioskiem swym stojącym na „najobszerniejszej podstawie,“ że użyjemy wyrazu w r. 1848 w modzie będącego, chcą pozyskać, jak się zdaje, stronnictwo liberalne w Niemczech a oraz stronnictwo jedności niemieckiej, bo oba trzymają się razem. Lecz trudno mniemać, że tym pozorem liberalizmu da się stronnictwo to ułudzić, zwłaszcza dla tego, że wniosek od Prus wychodzi. Nie dał hr. Bismark rękojmi swego liberalizmu w Prusiech; zapewne, że nierównie łatwiej wystąpić liberalnie w Niemczech, ale czy można wnosić, żeby tym krokiem opinię publiczną w Niemczech na swoją przeciągnął stronę? Wniosek ten nie sprawi, aby polityce hr. Bismarka zjednać popularność w Prusach. Co większa, właśnie owa podstawa wyborów powszechnych, gdyby jej zawierzono i przestano w niej upatrywać maszynę wojenną, odstręczyłaby w Prusach właśnie owo stronnictwo ultra-zachowawcze, na którem się dotąd hr. Bismark opierał, a które, aż nadto wiadomo, całkiem jest téj zasadzie przeciwne.

Z resztą reforma Bundestagu tak radykalna jak ta, którą wniosek pruski zdaje się zamierzył, nie da się przeprowadzić doryweczo, zwłaszcza z Bundestagiem, gdzie najprostsze sprawy w nieskończoność się przeciągają. Jakiekolwiek będzie postanowienie Bundestagu w wywołanych *ad hoc* rozprawach, nie można przypuścić, aby zreformowany Bundestag miał wziąść udział w toczącym się sporze, o którego rozstrzygnienie napierają Prusy. Jakże więc w tym kroku nie widzieć usiłowania zbliżenia się do polityki tego państwa, które się stało niejako rzecznikiem zasady wyborów powszechnych w Europie? Czy Francya stanie po stronie Prus w sporze jej z Austryą, dla tego, że hr. Bismark zażądał w tej chwili wyborów powszechnych dla całych Niemiec? I tu nam się wydaje, że rachuba łatwo omylić może. Trwamy przy dawnej polityce francuskiej, której, nie widzimy dotąd, aby Napoleon III opuścił, a która nie upatruje w jedności Niemiec korzyści dla Francyi. Przyzwyczaił Cesarz Francuzów Europę do sądu o wytrwałości, z jaką zwykle przy obranym raz kierunku swej polityki obstaje. Zmienia go tylko jak każdy głęboki polityk wobec zmieniających się wypadków. O ile wiadomo, zapowiedział neutralne zachowanie się w sprawie Księstw. Zapewne będzie oczekiwał wypadków, a zwłaszcza następstw owego ze strony hr. Bismarka żądania wyborów powszechnych.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 11 kwietnia.

— *r.* Przedewszystkiem winienem objaśnić pomyłkę co do wniosku frankfurtskiego o którym wam wczoraj donosiłem. Wersya wam udzielona, na giełdzie i w redakcyach dzienników powszechnie uważaną była za niewątpliwą. Późno wieczór otrzymany dopiero telegram o wniosku pruskim, zupełnie tu niespodziewany, wywiódł wszystkich z błędu. Krok ten ze strony Prus uważają tu niektórzy za oznakę pokojową, giełda powitała ją ogólną podwyżką i świat handlowy wolniej oddychać zaczyna. Dość powszechnem jest mniemanie, że gabinet berliński zamierzał wystąpieniem swoim nie tylko sparaliżować usiłowania Austryi i państw średnich co do reformy związku w duchu planów z r. 1863, ale nadto zabezpieczyć sobie wygodną drogę w razie odwrotu w wojennej swojej polityce. Jeżeli oba mocarstwa nie rozbroją się w krótce, Prusy zdecydować się będą musiały na poddanie się lub nieuznanie sądu austragalnego, a więc na pozostanie lub wystąpienie ze związku. Ostatnie przypuszczenie po wniosku onegdaj postawionym upada samo z siebie, postawiwszy bowiem poniekąd na kartę swój honor w tej sprawie, trudno byłoby Prusom ustąpić, zostawiając swój wniosek na łasce niezbyt im przychylnego ogółu państw związkowych, bronić go przeto będą musiały, a przeto pozostać w Rzeszy. Przypuszczają, że hr. Bismark będzie się starał wywinąć się sądowi, i w tym celu na ostatnią notę austryacką uprzejmą i przychylną udzieli odpowiedź. Obiecawszy demobilizacyą i skłoniwszy w ten sposób Austyą do cofnięcia swych wojsk z nad granicy, rząd pruski z łatwością uczyniłby sąd austragalny zbytecznym. W przeciwnym razie, Austrya prostą większością głosów, któremi bez zawodu w Bundestagu rozporządza, zmusi Prusy do bezwłocznej decyzyi. W Berlinie, niczby przeto nie było nadzwyczajnego, gdyby wobec tej ewentualności chwilowo przynajmniej pozory pokojowe wzięły górę na dworze króla Wilhelma. Zgadzają się z tem przypuszczeniem i inne okoliczności, o których donoszą z Berlina, a które z resztą nie mają ża-dnej wagi.

Paryż 8 kwietnia.

Constitutionnel i *Pays* dały wyjątki z broszury „Spór austro-pruski“ przypisywanej ambasadzie austryackiej. Uczyniły to z zastrzeżeniem, że nie dzielą wszystkich zdań tej pracy a *Pays* z uwagą, że ona wszystkiego nie mówi. O broszurze „Napoleon III i Prusy“, do której pobudkę dała ambasada pruska, nic one nie piszą. Jak Rosya posługuje się Emilem Girardinem, tak Prusy panem Nefftzerem, redaktorem *Temps.* P. Nefftzer należał do redakcyi ostatniej broszury, i dla tego to rzeczone pismo ma obszerniejszy i europejski pogląd na rzeczy. Czy ten pogląd odpowiada zupełnie widokom dworu berlińskiego? Temu tutaj bardzo nie wierzą. Prusy robiąc swe interesa, opierają się zwykle to na Rosyi to na Francyi; dwór Hohenzollernów jest zręczny do podobnej roboty, bo ma kark giętki. Ale dziś wypada mu się przerzucić stanowczo i bezpowrotnie na stronę Francyi, z korzyścią dla Szlezwiku, ale bez jedności niemieckiej; a taki układ nie zdaje mu się być dostatecznym. Francya nie daje mu nic więcej, stoi po stronie Austryi, nie dopuszcza przymierza prusko-włoskiego, i czeka. Ukazanie się dwóch broszur w Paryżu służy za dowód, że kwestya niemiecka zależy głównie od Francyi, i że jeżeli wybuchnie, wojna stanie się europejską. Jak dotąd, Francya nie robi przygotowań. Pogłoska, że Cesarz układa już plan wojny z marszałkiem Niel, jest mylną. To jest tylko pewna, że sztab główny dostarczył Cesarzowi map dawnych wojen prusko-austryackich, z treściwemi objaśnieniami. Prusy mają we Włoszech ogrom ajentów i posyłają tam księcia Adalberta, swego admirała; ale nic nie wskórają. Wiktor Emanuel nie odważy się na działanie przeciwne polityce francuskiej. Włochy ściągają z mórz odległych swe okręty, ale nie koncentrują ich. Jeżeli wystąpią bez Francyi, to z Austryą. Cesarz podał w tym względzie plan, na który Włochy nie śmią się odważyć. Prawda, że bez Francyi przymierze Włoch z Austryą jest niemal niepodobne.

Hr. Arese, osobisty przyjaciel Cesarza, mieszka w Tuileryach.

Wczoraj Cesarz z Cesarzewiczem i księciem duńskim odbył rewią jazdy w parku Bulońskim. Za Cesarzem przybyła konno Cesarzowa. Był to przegląd wspaniały. Okrzyki wojska były huczne życzliwe. Nie widziałem nigdy w orszaku cesarskim tylu oficerów zagranicznych, mianowicie niemieckich. Książę duński miał odebrać obietnicę, że Szlezwik nie niemiecki zostanie wrócony Danii. Cesarstwo mają dać bal dla księcia.

Wykrywają się tajemnice ostatniej konferencyi. Była ona żywa, z przyczyny, że bar. Budberg upierał się przy rozdziale Rumunii, i że dał do zrozumienia, iż może konferencyą opuścić. Konferencya miała uchwalić staranie o utrzymanie *status quo* i nieinterwencyą; a w razie zamętu w Rumunii, interwencyą samej Turcyi. Sprawa ta długo się przeciągnie; a tymczasem Cesarz posyła do Bukarestu w misyi nadzwyczajnej barona Davril, poddyrektora ministerstwa spraw zagranicznych i autora jednego artykułu w *Revue des Deux Mondes*, w którym wykazywano niesłowiańskość Rosyi. P. Tillos powróci do Paryża, jako niedostateczny.

Nie wiadomo co się stanie, ale Francya dotąd tak pokojowa oswaja się z myślą wojenną, i kto wie, czy nie przyjdzie czas, iż pokaże się niecierpliwą, upatrując swą szkodę w czekaniu aż wojna wytoczy się na płaszczyznach Rumunii. Ugoda a raczej decyzya Napoleona III, na mocy której armia francuska zostanie nieodwołalnie ściągniętą z Mexyku w trzech terminach, sprawiła tu dobre wrażenie, i tem lepsze, że to nie zaszkodzi Cesarstwu mexykańskiemu. Położenie Maksymiliana Igo stanie się trudniejszem, ale nie będzie niebezpiecznem.

Senat i Ciało prawodawcze rozprawiały tego tygodnia o sprawach fachowych, które nie obchodzą zagranicy. Przyszłego tygodnia nadejdą rozprawy o powołaniu rekrutów, które staną się może politycznemi. Z okazyi tych rozpraw rząd wytłómaczy zapewne sprawę meksykańską. W Ciele prawodawczem sala konwersacyjna jest ożywioną, ale nie tyle z powodu kwestyi wolności, co kwestyi wojny. P. Rouher zapewnia, że wojny nie będzie. — Mówią znów o przyjściu do władzy ks. Persigniego i p. Cherreau prefekta lyońskiego.

Zwróciło tu uwagę, że dwór petersburski przywdział żałobę po królowej Maryi Amalii. Jest to krok zrobiony ku Orleanistom *tiers-parti*, wolności itd. Napoleon III stara się oszczędzać Rosyą i w razie wojny zlokalizować takową w Niemczech, ale są położenia fatalne. Orleaniści odgrywają dziś tę samą rolę co Legitymiści w roku 1815 i po r. 1830. Legitymiści czując, że są partyą umarłą, bo bez pretendenta, zamieniają się w rodzaj Jakobitów, ograniczają się na obronie Rzymu i religii, i dla tego organa ich są przyjaźniejsze dla Polski.

Legion rzymski uda się z Antibes do Rzymu dnia 15 czy 20go t. m. Skład jego nie ma być zły, i oficerowie francuscy uzupełnią korzystnie jego organizacyę.

Rzym 7 kwietnia.

Dnia 3 b. m. przeszło 400 Francuzów należących niemal wyłącznie do stronnictwa legitymistowskiego złożyło Ojcu św. adres, który odczytany mu został przez księcia Rohan Chabot. Brzmiał on jak następuje:

„Ojcze Święty! Francya, której chętnie nazywamy się synami, kładła zawsze na czele chwalebnych tytułów swoich najchwalebniejszy tytuł najstarszej córki rzymsko-katolickiego apostolskiego kościoła. Winy jej, jeżeli jakowe popełniła, okupione zostały srogiemi nieszczęściami, i rzec się ośmielamy, miłością coraz serdeczniejszą i mądrzejszą. Miłość ta, która przeszła nienaruszona przez wszystkie chrześciańskie wieki pomnożyła się jeszcze na uroczysty widok twych cnót i twych cierpień. Wiemy, iż serce twe bije dla Francyi, ileż to serc tamże bije dla ciebie! Nie wahamy się twierdzić, iż wniosek naszych izb jest tylko słabym odgłosem uczuć naszego kraju, którego wola nie może być zaniepoznaną i nigdy nią nie będzie.

„Ojcze święty! jakiemiby nie były cierpienia, które ci przyszłość gotuje, przychodzimy wszyscy w imieniu naszych rodzin i ogromnej większości naszych rodaków oświadczyć tu uroczyście w przytomności Boga i twojej, któryś jest Jego namiestnikiem, iż miłość i przywiązanie katolickiej Francyi nie wygasną nigdy, iż zawsze będzie czuwała nad twoją osobą i nad tym tronem, na którym zasiada owa doczesna władza, o której wyrzeczono z taką powagą, iż ją wieki stworzyły, i że stworzenie ich jest dobrem. Tak zaiste, zawsze katolicy francuzcy będą uważali twoją sprawę jako sprawę wiary, sprawiedliwości, honoru, jako sprawę także oświaty i prawdziwej wolności.

„Racz Ojcze Swięty pozwolić nam, ażebyśmy po cudownych uroczystościach, którym byliśmy obecni, złożyli u stóp Swiętobliwości Waszej najgorętsze życzenia, byś piastował jeszcze przez długie lata tę potrójną koronę, z której kosztem krwi naszej chcielibyśmy wyplenić ciernie, i racz nam udzielić twego apostolskiego błogosławieństwa, rękojmi i godła błogosławieństwa Pańskiego.“

Papież odpowiedział:

„Uroczystości wielkanocne są zawsze dla katolików dniami osobliwej pociechy, i przez to jestem podwójnie szczęśliwy, iż odbieram w tej chwili od was świadectwa przywiązania do kościoła świętego i współczucia dla Stolicy Sw.

„Francya była zawsze w pierwszym rzędzie narodów odznaczających się synowskiem przywiązaniem do katolickiej wiary. Od dwudziestu lat jak zasiadam na tronie św. Piotra, nie przestawała dawać mi tkliwych dowodów swojej miłości. Kiedy w czasie rozruchów zmuszony byłem opuścić wieczne miasto, miałem za towarzysza ambasadora francuzkiego, którego przytomność zasłaniała mój wyjazd. Gdy później objąłem na nowo rządy tego państwa, miałem znowu po prawicy jenerała francuzkiego, który został dziś marszałkiem Francyi.

„Od tego czasu odbierałem ciągle świadectwa żywego współczucia; obecnie uszczęśliwiony jestem tą nową manifestacyą francuzką za niezbędnością doczesnej władzy. Świadectwa te wzruszają mię, nie iżbym się osobiście radował, że jestem królem. Serce Papieża niedostępne jest dla upłynnych marności tego świata. Ale cieszę się przeto, iż gdyby najwyżsi pasterze nie używali swobody działania na ziemi całkiem nie zawisłej od wszelkiej innej zwierzchności, nie mogliby sprawować swej władzy duchownej.

„Lubo niektórzy mniemają, iż to państwo może być uszczuplonem, ufam w zwycięztwo wiary, sprawiedliwości i prawa. Bóg tak chce! Dla tego spodziewam się, iż będę mógł spełniać tutaj nadal posłannictwo apostolskie, które powierzyć raczył następcom ś. Piotra

„Zresztą, nie tylko że Francuzi pojedynczo wyznają przywiązanie swe do sprawy papiestwa, ale rząd, przedstawiciele narodu francuskiego uczynili podobnież oświadczenia.

„A teraz poddajmy się woli Bożej a przedewszystkiem podziękujmy Bogu za pociechy, jakie nam zdarza. Mówię wam: *pax vobis.* Kiedy pokój gości w sercach, błogi wpływ jego wnet się czuć daje. Niech więc pokój Boży będzie z wami, niech będzie z jednostkami, z rodzinami, z ludami. Zadowolenie to wewnętrzne z góry tylko spływać może. Odprawiając przed chwilą mszą ś., widziałem, iż Apostołowie zgromadzeni byli po śmierci Chrystusa Pana, i że złamani boleścią i frasunkiem, wahali się względem drogi, jaką im obrać wypadało. Lecz oto zmartychwstały Zbawca zjawia się im i powiada: *Pax vobis.* Ja Jego Namiestnik nie zdołałbym w tej chwili właściwszych znaleść do was wyrazów. Pokój wam! *Secura mens est juge convivium.* Spodziewam się, iż Bóg wam ześle ten dar nieoceniony. Ufam, iż go nieodmówi także tej biednej Italii, która jest mi tak drogą a którą trują obecnie najopłakańsze nauki. Kończąc zaś powtarzam wyraz święty streszczający wszystkie me życzenia: *Pax vobis!*“

Adres, jak widzimy, zawierał naganę dla wniosku Izb; był on opozycyjnym. Papież nie mógł i nie chciał odpowiedzieć w tym samym tonie. Położył owszem nacisk na wdzięczność swą dla rządu, na dobre jego zamiary. Legitymiści nie spodziewali się nigdy, iż Ojciec ś. wobec nich z obroną rządu wystąpi. Odpowiedź papieska była dla nich porażką. Wielkie zatem niezadowolenie okazali z przemówienia papieskiego. Mowa Ojca ś. bardzo przychylnie przyjętą będzie w Paryżu.

Onegdaj p. Dumortier deputowany belgijski i przywódzca stronnictwa liberalno-katolickiego w Belgii, złożył Ojcu ś. wizerunek jego przez Gallaita, arcydzieło tegoczesnego pędzla zakupione przez katolików belgijskich dla ofiarowania go Papieżowi. P. Dumortier odczytał przytem adres bardzo długi, w którym przypomina liberalizm Ojca ś. na początku panowania, wychwala pierwsze kroki, jakie wówczas uczynił, twierdzi, że jeżli się cofnął na tej drodze, było to winą rewolucyi, i sławi jego osobę. Papież odpowiedział, uznając całkiem pierwszą część historyczną adresu; dodał wszakże, iż przyjąć nie może zaszczytnych wzmianek dotyczących siebie, że był tylko narzędziem, drewnem w ręku Opatrzności, różczką Mojżeszową, która będąc przez się gałęzią tylko i drzewem, cuda jednak czyniła w ręku

---

Część literacko-artystyczna.

LAMPA SWIĄTYNI

przez Autora: Fabioli.

I.

ŚWIECI.

W głębi Pirenejów niedaleko granicy hiszpańskiej stała kaplica zbudowana na górze zwanej Górą Maryi. Architektura kaplicy nie miała w sobie nic osobliwego; był to budynek skromny, ale trwały, sięgający bardzo odległej starożytności. Wewnątrz jednak była bogato ozdobna: ołtarz błyszczał od srebra, a ściany przybytku okryte były drogiemi wotami, zawieszonemi na pamiątkę łask licznych, które pobożność mieszkańców przypisywała wstawiennictwu Matki Boskiej patronki tego miejsca.

Kaplica rzeczywiście miała sławę w okolicy, miano ją w wielkim szacunku i stała się celem licznych pielgrzymek.

Na ołtarzu stało bogate Cyboryum, a cokolwiek za niem statua Najświętszej Panny Niepokalanie Poczętej, trzymającej na ręku swe boskie Dziecię; posąg ten był marmurowy, w stylu starożytnym, prawie naturalnej wielkości. Przypatrując się mu we dnie, można było spostrzedz od razu, że to arcydzieło sztuki, utwor wysokiego natchnieia. Nic bardziej łagodnego i słodkiego nad wyraz twarzy Matki Boskiej, nic bardziej pociągającego i wspaniałego nad oblicze małego Jezusa.

W pośrodku przybytku przed ołtarzem wisiała lampa srebrna, świecąca dniem i nocą, według zwyczaju przyjętego po katolickich kościołach i kaplicach. Nie pamiętano aby kiedy zagasła, nawet podczas najburzliwszych nocy, gdyż pobożność okolicznych mieszkańców dostarczała obficie najczystszej oliwy do utrzymania w niej światła. Dla wielu było to nawet przedmiotem bardzo pilnego starania, gdyż lampa była zarazem latarnią i przewodnikiem podróżnych podczas nocy. W tym celu umieszczono ją w taki sposób, aby światło przebijało się przez okno będące ponaddrzwiami kaplicy, i aby było widziane z daleka.

Drożyna prowadząca od kilkunastu wiosek do głównej drogi idącej doliną, przechodziła w bliskości kaplicy. Ścieżka ta nierówna i wązka, biegła po spadzistości góry ponad przepaścią; podróżny mógł śmiało iść nią naprzód, dopóki widział przed sobą światło z kaplicy; ale jaktylko światło nikło poza skałami powinien natychmiast był zwracać na prawo i schodzić bez bojaźni, gdyż po tym punkcie przepaść zamieniała się na łagodną pochyłość prowadzącą do głównej drogi. Przepis ten był tak pewny, iż nie pamiętano, aby jakikolwiek wypadek zdarzył się na tej ścieżce. Takto ów piękny symboliczny obrządek religijny oddawał zarazem usługę ludzkości. Takto ołtarz Pański słał swe światło daleko, dla oświecenia przykrej i ciemnej dróżyny (przykrej i ciemnej niestety! jak droga życia); a myśl samotnego wędrowca biegła przed tron ziemski mistycznego baranka wskazany światłem lampy, a raczej przypominała mu dobroczynne oko Opatrzności, które rzuca promienie swego światła na naszą smutną drogę życia, aby nam dodać męztwa i być przewodnikiem w podróży.

Kaplica powierzona była pieczy Pustelnika kapłana, który mieszkał tuż obok w skromnym domku i zaspokajał potrzeby duchowne tej okolicy, zbyt oddalonej od parafialnego kościoła.

Przy drodze, o której mówiliśmy, może o trzy ćwierci mili od kaplicy, leżała jedna z tych biednych wiosek, które wśród gór napotykać się dają. Mieszkańcy tej wioski, utrzymywali się po większej części z pracy w okolicznych lasach jako drwale. Pomiędzy domkami składającemi tę wioskę, jeden wyszczególniał się przez swoją czystość choć był tak ubogi jak inne; a młode małżeństwo, które tu mieszkało odznaczało się tak pracowitością, jak cnotami i szczęściem, którego używało. Podczas kiedy Piotr pracował wytrwale w górach, żona jego Anna siedziała przy kądzieli, od której odrywały ją tylko zajęcia gospodarskie; a obok niej bawiło się ich jedyne dziecię, nie mające jeszcze lat trzech, a jednak już dające oznaki przyszłych cnót swoich. Córeczka otrzymała na chrzcie imię Maryi, jak ponajwiększej części otrzymywały dzieci urodzone tutaj pod opieką kaplicy stojącej na Górze Maryi. Dziewczyna była rozkoszą rodziców, gdyż do wielkiej żywości umysłu i wesołości łączyła nadzwyczajną słodycz charakteru i czułość serca. Można więc sobie wyobrazić z jak pełną miłości starannością rodzice śledzili najmniejszego jej poruszenia.

Jednakże w tym właśnie czasie, w którym powieść nasza ma miejsce, spostrzegli rodzice, każde ze swej strony, pewną zmianę w jedynej córeczce; oczy jej zaczęły tracić wrodzoną żywość, bystrość pojęcia, poczęła słabieć. Przez jakiś czas żadne nie miało odwagi udzielić drugiemu swoich spostrzeżeń; ale w krótce potrzeba było koniecznie uciec się o pomoc do lekarza, gdyż dziecię bladło i szczuplało coraz więcej, a siły jego nikły widocznie. Wyczerpnięto wszystkie zasoby nauki — napróżno! Lekarz oświadczył, że chyba tylko cud jeden może dziecięciu życie zachować.

Co za smutek dla rodziców! Boleść ich była bez granic. Nie znajdując już żadnej pomocy na ziemi zwrócili swe myśli z tem większą gorącością ku niebu, którego i tak nie zaniedbywali błagać od pojawienia się choroby. Jednego więc jesiennego wieczora nieszczęśliwi rodzice, ze złamanem od boleści sercem, postępowali zwolna ścieżką, którąśmy opisali, kierując swe kroki ku Górze Maryi. Matka niosła na ręku swój ciężar drogi, w rzeczywistości jednak lżejszy daleko od tej boleści, którą było obciążone jej serce. Była to jej chora córka, obwinięta troskliwie pomimo czasu ciepłego.

Było jeszcze widno, skoro przybyli do kaplicy; znajdowało się tam kilku wieśniaków, którzy wracając od pracy, wstąpili według zwyczaju do świątyni. Drzwi były otwarte, przez nie dostawało się do przybytku zachodzące wspaniale słońce, i ozłacało promieniami swemi obrazy, wota i srebrne ozdoby ołtarza. Zdawało się, że to była uroczysta chwila, w której Najwyższy zasiadłszy na tronie daje posłuchanie; przybytek, w którym król królów był istotnie obecny, zdawał się być wspaniale oświetlonym, jakby dlatego aby słuchać śpiewu serc wdzięcznych i rozlewać obfite skarby swoich błogosławieństw.

Kaplica przedstawiała natenczas czarujący widok. Ci wieśniacy na klęczkach, zaledwie mogący znieść blask promieni słonecznych odbitych od srebrnego Cyboryum, byli w tej chwili odziani daleko wspanialej i piękniej niż najbogatsi potentaci Wschodu. Złocisty pędzel niebieski ustroił ich wieśniaczy ubiór, otaczał jakby aureolą ich głowy i rozlewał strumienie chwały po ich promieniejących twarzach i zwilżonych oczach, zwróconych ku boskiej Istocie, przed którą wszelka ziemska chwała musi się ukorzyć. Organ odezwał się poważnemi tony i wszyscy zjednoczyli się w prostym ale przejmującym śpiewie.

W tej to właśnie chwili Piotr ze swoją żoną przyszli do drzwi kaplicy, a instynktem wiedzeni zatrzymali się oboje, jakby niezdolni byli iść dalej. To światło promienne, ta atmosfera błyszcząca złotem, te szczęśliwe spojrzenia, te rozlegające się tony, nie przypadały do nastroju ich uczuć, nie były zgodne z usposobieniem ich serc znękanych. Oni przychodzili błagać litości, miłosierdzia i pokoju.

Wkrótce jednak zawstydzili się niejako oboje tego braku odwagi; a używając przywileju, jakiego uczucie religijne udziela tym, którzy są w smutku, posunęli się aż do stopni, po których się przed ołtarz wchodziło. Matka złożyła na tych stop-

proroka. Bezwarunkowe potwierdzenie pochwał dotyczących jego liberalizmu jest ważnem i wielkie wrażenie sprawiło. Stronnictwo reakcyjne zasmucone tą mową.

Wiedeń 11 kwietnia. Projekt reformy związkowej wniesiony w Frankfurcie ze spraw zewnętrznych, a finansowe plany ministerstwa ze spraw wewnętrznych budzą najżywsze na dobie zajęcie, inne sprawy zostawiając w półcieniu.

Projekt reformy zgodnie oceniają wszystkie organa opinii, począwszy od *W. Abendpost*, która kreśli wrażenie sprawione wnioskiem za granicą, milczy zaś o wrażeniu sprawionem w monarchii, aż do *Const. Vorstad. Ztg*, która zapisuje o projekcie p. Bismarka przedmieściowe poglądy.

„Nie można zaprzeczyć“ — pisze *W. Abendpost*, — „iż wrażenie, które pruski projekt reformy wywołał w Niemczech, wcale nie jest korzystnem, mimo sympatyj dla parlamentu niemieckiego. Trudno tu niezapoznać zasadniczej różnicy między stanowiskiem, które zajął Bismark w wewnętrznych kwestyach konstytucyjnych, a tym nagłym skokiem ku lewicy, a ta różnica nie omieszka wywołać powątpiewania co do szczerości projektu od niego pochodzącego.“

Dawna *Presse* nie wątpi, że projekt ów reformy, to tylko nowa sztuczka p. Bismarka. Rzecz pewna, iż sytuacya obecna nie jest wcale sposobną do wykonania takiego projektu. Wszystkie państwa niemieckie uposażone są bardzo umiarkowanemi wolnościami, a związek tych państw ma być opartym na najrozleglejszej demokratycznej podstawie! Nikt, a najmniej sam p. Bismark nie żywi i nie może żywić nadziei, aby projekt jego miał szanse powodzenia. Niechaj minister prezydent pruski, który tylko kraje uposażone reprezentacyami z wyborów bezpośrednich pochodzącemi uznaje za szczęśliwe, postara się pierwej oto, aby taka reprezentacya rozwiązała spór konstytucyjny w Prusach.

Podług *N. fr. Presse*, projekt bismarkowski zamierza przeszkodzić Austryi, aby pod sztandarem art. 11 ustawy związkowej nie zgromadziła w swym obozie wszystkich państw związkowych, i w tym celu w ostatniej już godzinie Prusy sprowadza do nienawistnego im Frankfurtu. Wniosek względem zwołania parlamentu niemieckiego, to nic innego jak czarno-czerwono-złota opona, za którą ukrywa się czarno-biała flaga pruska. Gdyby projekt ów nie był czczem mamidłem, mógłby sprawić wyborne skutki, bo skoro Prusy uczyniły wniosek takowy, uznały kompetencyą związku w kwestyi niemieckiej, i zrzekły się tem samem prawa orzekania samodzielnie w jednym z odcieni tej kwestyi, to jest w sprawie szlezwickiej. Wniosek pruski, gdyby był zapowiedzią porozumienia między gabinetem berlińskim a rządami związkowemi, mógłby doprowadzić do rozwiązania spraw Księstw nadelbiańskich na podstawie ustaw związkowych.

Wanderer i *Vaterland* we wniosku pruskim widzą zapowiedź niechybnej wojny. „Z parlamentaryzmem na sztandarze, z despotyzmem w sercu — kroczą Prusy do wojny według najnowszego projektu. Nasze pokolenie musiałoby zgoła utracić pamięć i zatrzeć do szczętu wspomnienie najbliższej przeszłości, gdyby chciało się poddać takiej hegemonii i znieść taką ironię.“ Takim głosem gorączkowym ostrzega *Wanderer* przed grożącem niebezpieczeństwem.

Projekt p. Bismarka w samo serce ugadza najżyczliwszego swego do niedawna przyjaciela i obrońcę, rani śmiertelnie *Vaterlanda*. Dokąd zmierza ów wniosek? Oto do niczego innego, jak tylko — zdaniem *Vaterlanda* — do rozbicia związku niemieckiego. Nieszczerość tak dotykalna projektu jest znamieniem polityki władającej na teraz w Berlinie, ale oraz i oznaką, iż Prusy koniecznie chcą wojny. Nie trudno przewidzieć los owego wniosku: związek go odrzuci, a wówczas Prusy zapowiedzą swe wystąpienie ze związku, czyli, innemi słowy, wojnę.

Tak brzmią opinie najznakomitszych dzienników wiedeńskich o sytuacyi wywołanej wnioskiem reformy związkowej. Wojna jest jej ostatnim wyrazem, a projekt bismarkowski ten tylko skutek sprawił, iż odwlókł ją na chwilę.

Rzecz wcale naturalna, iż taka konkluzya z wszystkich danych nasuwa troski o koszta opędzenia wojny. Jakoż jak grzyby po deszczu, tak wyrastają wieści o zamierzonych przez ministerstwo środkach finansowych i najdziwaczniejsze projekta uposażenia skarbu. Wspomniemy o pierwszych, pominiemy drugie.

Krążące o planach finansowych wieści sprowadzić się dają do dwóch głównych projektów, co świadczy, że wieści owe wypłynąwszy z dwóch głównych rezerwoarów w dalszym dopiero biegu upstrzyły się w odmienne doniesienia. Według jednej, której zamieszczenie w *Oest. Ztg* nadaje pewną urzędową cechę, zarząd finansowy, gdyby nawet przystąpił do wydania asygnacyj kasowych — co atoli wcale nie jest jeszcze rzeczą zdecydowaną — to nie zamierzałby wcale emisyą takową nadwerężyć przywileju bankowego. *Presse* objaśniając to doniesienie, dodaje, iż zdradza ono plan wydania bezprocentowych pieniędzy papierowych państwa w kwotach niżej 10 zł., o którym już poprzednio wspominała.

Według drugiej wieści, plan ministerstwa polega na wydaniu procentujących się okazów kasowych z kursem przymusowym, których atoli bank narodowy przyjmować nie byłby obowiązanym. Operacya takowa ma być w związku ze ściągnięciem banknotów pięcio i jedno-reńskowych z obiegu i z uiszczeniem ostatniej raty bankowi.

W sprzeczności z powyższemi doniesieniami utrzymuje *die Debatte*, iż projekta przypisywane ministerstwu wcale nie istnieją. Czy jej doniesienie znajdzie wiarę, rzecz inna.

— Uchwałą c. k. sądu krajowego wiedeńskiego z dnia 7 kwietnia *Breslauer Ztg*, uznana za winną przestępstwa z § 308 k. k. (rozszerzenie niepokojących mylnych wiadomości), poprzednio zaś winną zbrodni z 265 k. k. (naruszenie porządku publicznego), w myśl §§ 36 i 38 ustawy drukowej zakazazaną została w obrębie monarchii austryackiej.

— Rozporządzeniem cesarskiem z dnia 29go marca b. r. zniżone zostały podatki i daniny górnicze w obrębie całej monarchii. I tak danina od przywileju na odbywanie poszukiwań górniczych z 20 złr. zniżoną zosiała do 4 złr. rocznie; podatek dochodowy hutniczy z 5% zniżonym został do 3% czystego dochodu a to na czas od 1go stycznia 1866 r. do 31go grudnia 1870 r.; wreszcie wymiar podatku dochodowego odbywać się nadal ma na podstawie dochodu osiągniętego w roku poprzedzającym rok poboru podatku.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 kwietnia. W uzupełnieniu podanéj wczoraj wiadomości o nabożeństwie w kościele N. P. Maryi na intencyę rozpoczęcia robót około naprawy wielkiego ołtarza, dodamy, że X. kanonik Wilczek przed odśpiewaniem *Veni Creator* przemówił do Członków Dozoru kościoła i komisyi restauracyjnéj. Jeden z gorliwych Członków Dozoru kościoła pisze nam przy téj sposobności:

„Gdy Stwosz wykonywał to dzieło swoje, wielki ołtarz maryacki, Członkowie ówczesnego Dozoru kościelnego: Jan Karnowski, Stanisław Przedbór, Jan Turzo, Stanisław Zygmuntowicz, Jakób Wilkowski, Stanisław Zarogowski i Jan Wierzynek pomagali mu zgodnie w pracy z poświęceniem a czcią dla mistrza. Dziś następcom tych pobożnych mieszczan życzymy, aby śladem owych poprzedników swoich imiona ich stały się nieodłącznemi od dzieła odnowienia tego pomnika.“

Wczoraj od południa zaprzątnięto się wzniesieniem rusztowania, mając ku temu już przykrojone i ociosane słupy. Wielka zasłona spuszczona od sklepienia, zakrywa roboty, by nie tamowały nabożeństwa w kościele. Po ukończeniu rusztowania zarządzone będzie zdjęcie rysunków i fotografij wszystkich części ołtarza na wielką skalę, a to nietylko ze względów artystycznych, lecz głównie, aby wszystkie najdrobniejsze nawet części mogły być ponumerowane dla ułatwienia złożenia ich napowrót po rozebraniu. Rusztowanie dozwoli zrobić dokładny wymiar całéj rzeźby i obliczyć koszta robót stolarskich, na które najpierwéj rozpisany będzie konkurs zpośród tych rękodzielników, którzy będą mogli dać dostateczną rękojmię znajomości rzeczy i umiejętnego obchodzenia się z dziełami rzeźby.

Posiadamy już fotografię wielkiego ołtarza maryackiego zdjętą z wielkim mozołem przez p. Rzewuskiego, lecz ta jako obejmująca ogół, a przeto perspektywne stosunki rozmiarowe zachowując, nie mogłaby wystarczyć do technicznych robót. P. Rzewuski dał jednak w téj jak i w innych tego rodzaju pracach swoich dowody, że zadaniu temu należycie odpowiada. Pięknie także przedstawiony jest, z pracowitą drobiazgowością wykonany rysunek wielkiego ołtarza, wydany w rycinie nakładem księgarni D. E. Friedleina; a w tych dniach mieliśmy sposobność oglądania dużéj akwarelli p. Ludwika Łepkowskiego przedstawiającéj wielki ołtarz. Znane są prace tego rodzaju artysty; ta nie ustępuje im w niczem, a ile kosztowała mozołów, dość nadmienić, że artysta zdejmował portretowo wszystkie niezliczone postacie wszystkich grup i wiernie kopiował z bliska arabeski, z dołu nawet niedostrzeżone. Malowidło to przeznaczone jest na wystawę warszawską; spodziewać się jednak należy, że wprzódy ujrzymy je na krakowskiéj.

— Dopiero wczoraj po południu otrzymaliśmy z Magistratu wykaz deklarowanych cen pieczywa na miesiąc kwiecień. Jeźli wykazy te mają mieć jaką wartość, powinny być ogłaszane przynajmniéj na jeden dzień przed rozpoczęciem się miesiąca, jak to się dzieje np. w Prusiech. Wykaz niniejszy mówi, że najtańsze pieczywo obowiązali się dostarczać na miesiąc kwiecień, a mianowicie:

chléb pszenny: Wojciech Jachimski przy ulicy Szewskiéj i Franciszek Szajrich przy ulicy Szczepańskiéj — za 1 cent 4½ łutów wiedeńskich;

chléb pszenno-żytni: Wojciech Modry przy ulicy Floryańskiéj — za 1 cent 6½ łutów wiedeńskich;

bułki przednie: Aleksander Merkert przy ulicy Szczepańskiéj— za 1 cent 2⅔ łutów wiedeńskich;

bułki zwyczajne: Wojciech Jachimski przy ulicy Szewskiéj — za 1 cent 3½ łutów wiedeńskich;

chléb prądnicki: funt 1 po centów 5½;

chléb z piekarni parowéj Gustawa Barucha: 1 funt Nr 1 centów 7, Nr 2 centów 6, Nr 3 centów 5.

— * Krakowskie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, zawiązane w r. 1854, istnieje już lat 11, urządziwszy obecnie dwunastą z kolei wystawę swoją. Daty statystyczne najwymowniéj przedstawiają zasługę, kierunek i stan téj instytucyi. Z 11tu wydanych dotąd sprawozdań okazuje się, że Towarzystwo miewało corocznie w przecięciu 2240 akcyonaryuszów, których najwyższa liczba, 2786, była w r. 1862/3. Z uiszczeń z tego tytułu wydano na zakupno obrazów 56,478 złr.— na reprodukcyą premiów 28,003 złr. — na lokal i opał 9,221 złr.— na opłatę portoryów od nadesłanych na wystawę obrazów 2,270 złr — na utrzymanie kancelaryi i druki 4,126 złr.— zostawiono na fundusz pomnikowy 5593 złr. — w reszcie zaś sumy mieszczą się pensye, koszta urządzenia wystawy, wydatki nadzwyczajne, cła, odsyłki obrazów, sprawienie sprzętów i remanent w kasie pozostały.

Fundusz pomnikowy przeznaczony został uchwałą Dyrekcyi Towarzystwa w r. 1861 zapadłą na ogłoszenie konkursu w celu zyskania dla miasta Krakowa utworu dłuta z marmuru lub brązu.

Dochód ze sprzedaży premiów i z wstępnego w czasie wystaw, wliczyliśmy w ogólną sumę, którą Towarzystwo przez ubiegłe lat 11 rozporządzało. Przez ten czas wystawiono 1695 dzieł sztuki, między któremi było 984 utworów Polaków— zagranicznych 711. Ogółem rzeźb 42, akwarell 173, obrazów olejnych 1315, religijnych 159, historycznych 78, obyczajowych 628, portretów 177, widoków 346. Malarzy i w ogóle artystów krakowskich 65 wzięło udział w wystawach przez lat 11, lwowskich i galicyjskich 31, z Królestwa polskiego i z prowincyj pod panowaniem rosyjskiém 47, z Poznańskiego 2. W ogóle 145 polskich artystów ukazało na krakowskiéj wystawie utwory swoje. Liczba imponująca, któréj bez obliczenia, nawet uwierzyćby trudno było. Z zagranicy przysyłano obrazy głównie z Düsseldorfu, Drezna, Berlina, Wiednia, Bruxelli, Monachium i Pragi.

— Diś w nocy jak i dziś w południe trwała z wielkiem zgorszeniem sąsiadów i klasztoru S. Tomasza bitka z krzykami w przeciwległym domu pod L. 384, gdzie gorszące sceny ponawiają się zbyt często, aby się nie należało dziwić pobłażanin pod tym względem władzy bezpieczeństwa.

— D. 7 b. m. rzucił się w Wisłę pod przewozem pewien czeladnik szewski chcąc się utopić, ale wyratował go strażnik rogatkowy. Zdaje się, że chwilowy obłąd był powodem tego samobójczego zamachu.

— Dzisiejszej nocy pociąg kolei galicyjskiej jadący z Krakowa, przejechał pod Tarnowem dwóch szewczyków ze Strusiny, którzy się byli układli na szynach. Jednemu z nich odjęła lokomotywa głowę, drugiemu urwała nogę.

— Komisya zajmująca się wybiciem medalu na cześć hr. Aleksandra Fredra, postarała się o powtórne odbicie pewnéj liczby tych medali. W tych dniach otrzyma ona 300 sztuk śpiżowych i 10 srebrnych.

— Między Przyrowem a Holinem na kolei północnéj pociąg idący z Wiednia do Krakowa przejechał d. 2go jednego z budników, który spóźniwszy się z daniem znaku, biegł ku niemu w poprzecz kolei i przez lokomotywę pochwycony został.

— Dnia 9go w pociągu z Granicy do Warszawy niedaleko Skierniewic spadł z hamulca smarownik Augustowski i dostawszy się pod pociąg, stracił życie.

— *Gaz. Lwowska* donosi, że były urzędnik z Kaliskiego p. Antoni Mycielski, skazany w sierpniu 1863 roku za werbowanie do powstania na trzy lata ciężkiego więzienia, miał sobie odpuszczoną resztę kary, i z twierdzy Josephstadt uwolniony, wyjechał za granicę. Także dwaj rybacy z Chioggia w kraju weneckim, Ludwik Spagno i Jacek Beltrame skazani w r. 1861 za werbunek na lat 10, a następnie ułaskawieni na lat 5, uwolnieni zostali z téj saméj twierdzy.

— Podała była przed niejakim czasem *Gazeta Narodowa* obszerną wiadomość o długoletniem więzieniu i pobycie na Sybirze niejakiego Stefana Sokołowskiego, który zgrzybiały wrócił do Galicyi, skąd był pochodził. Ludzie miłosierni złożyli datki na wsparcie nieszczęśliwego, a opis jego cierpień obszedł mniéj więcéj wszystkie dzienniki polskie, wyjąwszy oczywiście warszawskich. Wykazało się jednak, że ten Sokołowski nazywa się Kelmann, jest poddanym austryackim, który bawił w Rosyi, i tam udając się za kogo innego miał podrobiony pasport i inne dokumenta, i że w Orle skazany został do robót, a po odbyciu kary odstawiony przez Radziwiłów i władzom austryackim wydany został. Niektóre dzienniki niemieckie jak i rosyjskie szydzą sobie z téj mistyfikacyi, a zaprawdę nic bardziéj nie cechuje wymiaru sprawiedliwości w Rosyi, jak to, że prosty zbrodzień mógł z łatwością odgrywać rolę skazańca politycznego i niewinnie prześladowanego. Któż ujrzawszy więźnia wracającego z Sybiru nie pomyśli, że to polityczny skazaniec i nie ulituje się nad nieszczęśliwym; któż nie uwierzy jego opowiadaniom, gdy są one tak podobnemi do wszystkich tych strasznych opisów, któreśmy słyszeli z ust więźniów politycznych? Jak długo ci ostatni będą traktowani na równi ze zbójcami i podpalaczami, nie dziw, że ślady kajdan i dybów lub plecy zesieczone razami nie będą poczytywane za cechy hańbiące, a ci co je niosą, nie będą uchodzić za wyrzutków spółeczeństwa, lecz za ofiary prześladowane. Nie ma się więc czemu dziwić, że Kelmana wzięto za Sokołowskiego.

— Na dotkniętych głodem w Galicyi złożono w komisyi centralnéj od mieszkańców miasta Stryja za pośrednictwem X. Stefana Dembińskiego złr. 51 c. 40; z Poznańskiego za pośrednictwem Redakcyi *Dziennika Poznańskiego* 133 tal., od p. Rudkowskiego z Poznania 400 egzemplarzy własnego utworu muzycznego na cztery głosy męskie, wiersz Kochanowskiego „Do zdrowia“.

Swieżo wpłynęło na ten cel od Redakcyi *Dziennika Poznańskiego:* od p. Adama Żółtowskiego 10 tal., od pułkownikowéj Skarzyńskiéj 15 tal., od p. Mrowińskiego 10 tal., od p. Grossmanowéj z Gościeszyna 1 tal., od hr. Stefana Kwileckiego 15 tal.; składka w Srodzie na zebraniu Tow. św. Wincentego a Paulo 2½ tal.

— Dalsze ofiary w Poznańskiem na wsprcie dotkniętych głodem mieszkańców Galicyi: Koło towarzyskie w Poznaniu 100 talarów, X. Koszutski ze składki wielkanocnéj 35 talarów 5¾ srgr., N. B. z Gniezna 4 tal., od X. Kurowskiego ze składki 38 tal. a mianowicie X. Kurowski 2 tal., dwór w Cykowie 15 tal., p. Kaz. Nieżychowski 10 tal., X. Sulikowski dziekan 3 tal., X. Prusinowski 5 tal., X. Bączkiewicz 1 tal., X. Sąchocki 1 tal., X. Janicki 1 tal.

— Dnia 8go b. m. powstał pożar w Warszawie przy ulicy Prostéj w domu budowniczego p. Rospędowskiego, i zgorzały warsztaty stolarskie i ślusarskie świeżo założonéj fabryki machin i narzędzi rolniczych pod firmą Rospędowski i Spółka. Szkoda wynosi około 10 tysięcy rubli.

— D. 28 marca wieczorem wynikł pożar w Wilnie w dworcu kolei w fabryce machin, gdzie także pomieszczone były tłuszcze, pokosty i różne materyały palne. Znaczna część fabryki zgorzała; ogień dopiero rano zdołano ugasić.

— Dnia 11go kwietnia rano dészcz padał; koło wieczora niebo się wypogodziło. Ciepło doszło do + 11°.4 od + 7°.2. Barometr małym tylko uległ zmianom, a dnia 12go kwietnia o godzinie 6téj rano wskazywał 329''',20; termometr zaś + 4°.8. R. Dnia 11 kwietnia wiatr zachodni.

— W piątek dnia 13go kwietnia, Sgo Justyna męczennika.

SPRAWOZDANIE

z posiedzeń c. k. Sądu karnego w Krakowie w dniu 11 b. m. i następnych.

Prezydujący: Kolitscher; Sędziowie; Dr Smietański, Ettmayer, Dr Majewski, Dubowski; Protokolista: Doliński; Z. Prokuratora: Spławiński; Obrońca: Dr Rosenblatt i Dr Korecki.

Rozprawa dzisiejsza należy do owych rzadkich wypadków sądowych, gdzie ułomności i chorobliwe objawy społeczeństwa w całéj swéj pełni występują. Pięciu zasiada na ławie oskarżonych, z tych dwóch obwinionych o zbrodnię rabunku, a trzech o zbrodnię kradzieży. Ani oskarżeni, ani świadkowie nie umieją czytać i pisać, a prawie wszyscy już wielokrotnie byli karani za kradzież, która to zbrodnia u nas się niestety zagnieździła. Jeźli już obojętnem spoglądamy okiem na nieprzyjemne fizyonomie oskarżonych i 18tu świadków, to nie możemy pominąć milczeniem zeznań tych ostatnich, według których odsiadujący swą karę złodzieje nawzajem we więzieniu się okradają. Jednem słowem jest to smutny, ale prawdziwy obraz strony odwrotnéj każdego społeczeństwa.

We wilią Bożego Narodzenia r. 1863 przybył Dawid Goldberger do krawca Józefa Michalca, zamieszkałego w Świątnikach, w powiecie Myślenickim. Zamówiwszy u niego suknie i zbadawszy dokładnie miejscowość, oddalił się. W cztery tygodnie późniéj w nocy z dnia 18 na 19 stycznia r. 1864 po północy usłyszał tenże Józef Michalec głośne pukanie do okna. Gdy się zerwał z łóżka, spostrzegł człowieka po chłopsku ubranego, który go prosił, aby mu drzwi otworzył, czego naturalnie nie uczynił. Lecz wkrótce z wielkim łoskotem wysadzono drzwi i wyrywano okiennice. Tak napadnięty krawiec usiłował się bronić widłami, które mu atoli wytrącone zostały. Napastnicy weszli do Izby, a wyłamawszy za pomocą sztab żelaznych wszystkie zamki, zaczęli tam w okropny sposób gospodarować. Józef Michalec chciał się wprawdzie ratować ucieczką wraz z swym synem 17-letnim Ferdynandem, ale pośliznąwszy się na lodzie upadł i przez chłopów do izby powleczonym został, którzy go nielitościwie poraniwszy i pokrwawiwszy prawie nieżywego do łóżka przywiązali. Zabrawszy wszystkie rzeczy, których wartość przeszło 1000 złr. wynosi, i zniszczywszy wszystko do szczętu, znikli bez wieści, pozostawiając sądowi trudne zadanie wykrycia złoczyńców. Józef Michalec bowiem nlkogo nie poznał prócz owego Dawida Goldbergera, którego przed miesiącem u siebie był widział. Tymczasem już w kilka miesięcy po przyaresztowaniu Goldbergera, udało się stróżowi Karczowi w Podgórzu przytrzymać niejakiego Chajma Dawidowicza, u którego prócz kilkuset złr. znaleziono torbę a w niéj kawałek sukna, *własność krawca Józefa Michalca*, a nakoniec odebrano konia, pochodzącego z owéj kradzieży, która nas teraz zajmuje. Było bezwątpienia więcéj napastników, ale sąd ich wykryć nie zdołał.

Oskarżony Dawid Goldberger, wyznania Mojżeszowego, ma lat 41, porządnie i starannie ubrany, wysokiej i zgrabnej postawy uderza swym dziwnym spokojem, którego dwuletnie śledztwo zachwiać nie potrafiło. Z pewnem lekceważeniem i szyderczym uśmiechem spogląda na bladą postać poszkodowanego, a jego zeznań, opartych na błahych domysłach wcale się nie obawiając, jest prawie pewnym wygranej. Dla tego w chwilach wolnych swobodnie wąs pokręca, a na pierwszy rzut oka, nikt z jego dumnej postawy i popędliwej mowy nie odgadnie oskarżonego. *Wypiera się w zupełności tego czynu*, nie zna ani Michalca ani współoskarżonego Dawidowicza, którego dopiero w śledztwie poznał, trzechmiesięczną karę za kradzież, uważa za drobnostkę, od samego dzieciństwa nigdy nie był skłonnym do takiej zbrodni, na której wspomnienie oburza się. Wreszcie dowodzi świadkami, że owego dnia był w domu. Wywija się w tak zręczny sposób, że czyni zbyteczną wszelką obronę.

W daleko gorszem, a nawet w bardzo przykrem położeniu znajduje się drugi oskarżony, Chajm Dawidowicz. Człowiek ten, niepospolity zbrodniarz, świetną ma przeszłość. Ukarany ośmiomiesięcznem więzieniem za kradzież, przebył następnie śledztwo w zarzuconej mu zbrodni dwużeństwa, a dopuściwszy się prócz tego kilkakrotnie kradzieży, staje obecnie pod zarzutem dwóch zbrodni, t. j. rabunku i kradzieży. Przepomnieć nie możemy tej okoliczności, że niedawno przeszedł na łono kościoła katolickiego, przybrawszy imię i nazwisko: Jędrzej Bronisławski. Nie różni się atoli swym ubiorem od dawnych współwyznawców; jakoż go nigdzie za wyznawcę nowego zakonu uznać niechcą i starym pozostał Chajmem Dawidowiczem. Ma obecnie lat 46, średniego wzrostu, otyły, nadzwyczaj silnej budowy, twarzy pełnej wyrazu, ale ze sprzecznych jego zeznań i niedorzecznej obrony nie zbyt wielki wyziera rozsądek. W śledztwie zeznał, że torbę znalazł na Podgórzu, że ją jedna pani jadąca do Kalwaryi zgubiła, pieniądze (380 złr.) uzbierał ze żebraniny w całem Królestwie Pruskiem, a podczas owego rabunku był we Węgrzech. Tymczasem dzisiaj powiada, że tylko przypadkiem znalazł ową torbę wraz z kawałkiem sukna, że pieniądze zbierał we Węgrzech, a nie w Prusiech — a wykazało się prócz tego, że był w Galicyi w styczniu r. 1864. Mimo to wypiera się wszelkiego udziału w tym rabunku.

Prezes: Mówiono, że ty w szynku na Kaźmierzu dzieliłeś się zrabowanemi rzeczami ze swoimi wspólnikami?

Oskarżony (z oburzeniem): Któż to znów powiedział — bo ja wcale nic o tem niewiem.

Prezes: Znaleziono w Porębie, w powiecie Krzeszowickim, w pobliżu mieszkania twoich rodziców między kamieniami obligacyą za 100 złr., własność poszkodowanego, co świadczy, żeś ty i tam miał wspólników.

Oskarżony: Ja nawet nie wiem, gdzie moi rodzice mieszkają, od czasu jakem się przechrzcił.

Prezes: Obiecałeś dać strażnikowi Merklowi pieniądze, aby cię puścił.

Oskarżony: Kłamie strażnik. Karcz żądał odemnie 50 złr., ale mu dać nie chciałem.

Prezes: Karcz wiedział, żeś ty złodziej, a od takich się nie bierze pieniędzy.

Oskarżony: Zkąd on to wiedział, że ja złodziej? Zresztą wyglądał na takiego, coby chciał wydrwić pieniądze, wiele już takich porobił rzeczy.

Następnie przesłuchano poszkodowanego Józefa Michalca, który po zupełnej utracie swego majątku prawdziwym stał się idyotą. Ciężko skaleczony chorował przez 10 tygodni po dokonanym rabunku. Swoją szkodę wraz z wynagrodzeniem za przecierpiane boleści oblicza na 1000 złr. Chcąc jakimkolwiek sposobem odzyskać swe mienie, na które nieszczęśliwy ten człowiek 40 lat pracował ciężko, jak tonący brzytwy, trzyma się uporczywie Dawida Goldbergera W ciągu dwóch ostatnich lat tylu podawał jako podejrzanych, a całkiem niewinnych, że Sąd nakoniec jego wskazówkom żadnej nie przypisuje wagi. Obecnie przed Sądem klęka i przysięga, że Goldberger należał do bandy zbrodniarzy.

Syn jego Ferdynand, młody i piękny chłopak, wątłej postaci, głosem słabowitym opowiada całe zdarzenie, a samo już wspomnienie tej strasznej nocy dreszczem go przejmuje. Gdy ojca odwiązał od łóżka, krew ciekła z otwartych ran, mroźny wiatr wiał z powybijanych okien i drzwi, a ojca tylko słomą mógł przykryć, ponieważ wszystkie rzeczy zrabowano. Dawida Goldbergera nię widział wtedy, ale poznaje go jako tego samego, który w grudniu r. 1863 był u jego ojca; ale przedtem przeciwnie był zeznał, że mu się zdaje być podobnym do tamtego.

Trzej świadkowie Eliasz Teichner, teść oskarżonego Goldbergera, Izaak Dringer i Lejb Goldberger składają zeznanie, że oskarżony Dawid Goldberger

---

niach swój drogi ciężar, swoje dziecię, a oboje zakryli rękami rzewną łzą zroszone oczy, chroniąc je od silnych choć już gasnących promieni słońca.

Długą, głęboką i gorącą była ich modlitwa.

Tymczasem śpiewy ucichły, organ grać przestał, a tłum wieśniaków wychodził powoli. Pustelnik przymknął drzwi kaplicy i zasłonił w ten sposób ostatnie odbłyski słońca. Wychodząc, rzekł po cichu do zasmuconej pary:

— Zostawiam drzwi otwarte, zostańcie tak długo jak się wam podoba. Miejcie odwagę, oby Bóg was pocieszył i wysłuchał modłów waszych za wstawiennictwem Matki Najświętszej.

Dobry pustelnik nie był podobny do wielkiego kapłana Heli, który wyrzucał Annie, że zakłóca modłami swemi spokój świątyni.

Natenczas zasmuceni rodzice odkryli swe twarze i podnieśli oczy. Byli sami tylko z dziecięciem; głębokie milczenie do koła nich panowało. Nie było innego światła, jak tylko to, które padało z lampy przybytku zawieszonej między niemi a ołtarzem. Wisząca w powietrzu podobna była do srebrnego źródła, z którego wypływają miłe i spokojne wstęgi światła. Nie były to świetne promienie rozpryskujące się w błyszczące gwiazdy, nie był to płomień niestały i samowolny; była to światłość, która spływała spokojnie ze swego źródła i rozlewała się na wszystkie strony, zdobiąc środek świętego miejsca aureolą najczystszego i najpogodniejszego światła, a rozchodząc się jako strumień przeźroczy, napełniała wszystkie zakątki, ściany i sklepienia przybytku. Światło to zdawało się wywierać na naturę wpływ potężny i uspokajający; zdawało się, że wszelkie zamierzanie, wszelka niespokojność były niepodobnemi wobec niego; wybuch śmiechu, przykre słowo, szmer gniewu, wydawałyby się tu krzykiem świętokradzkim, gdyby się słyszeć dały. Łagodne światło tworzyło jakby odmienną atmosferę; jego umiarkowana jasność zdawała się rozlewać miłe ciepło, którego chłód zewnętrzny zniweczyć nie mógł; i zaprawdę ktożby mógł zimnym pozostać wobec tego światła. Ono przyozdabiało pięknością i słodyczą przedmioty najprostsze: wiośniane wota, niekształtne malowidła, któremi były pokryte wyższe części murów, przekształcały się w arcydzieła sztuki dzięki temu półcieniowi, który zakrywał niedoskonałości i niedozwalał dojrzeć szczegółów; łagodne światło dodawało pociągającego wdzięku ostrym i niekształtnym rysom.

Ale ten wpływ łagodny najsilniej działał na uczucie. Zdawało się zapalać w sercu inne promienne światło pokoju, ktore rozlewało się w milniu po jego burzliwych namiętnościach, upakarzając pychę umysłu, uspakajając popędy gniewu, łagodząc surowość i niszcząc myśli zdradliwe. Ono uspakajało, łagodziło, miękczyło duszę, przygotowując w ten sposób do tkliwych i spokojnych wzruszeń.

Wszystko to odpowiadało przedziwnie myślom nieszczęśliwych rodziców. Wznieśli oni oczy ku obrazowi Zbawcy i Jego Matki. Światło lampy, które padało prosto na statuę, rozlewało po świętych obliczach taki wyraz miłości i współczucia, że nigdy obraz ten nie mógł przedstawiać więcej miłosierdzia bożego, i uczuć, które nieszczęśliwi rodzice pragnęli właśnie znaleźć w Jezusie i Maryi. Czuli oni, że była to chwila stosowna odezwania się do Ich miłosierdzia i współczucia dla cierpiących, że to była chwila szczegółowego posłuchania, w którem prośba ubogiego mogła najłatwiej być przyjęta i dojść do uszu Najwyższego.

Pod temi wrażeniami miejsca i chwili modlili się za swoje dziecię długo i gorąco. Modlitwa ojca była głębszą, modlitwa matki czulszą; ale oboje zanosili tę samę prośbę, jednakie były ich pragnienia. Oboje też uczynili ten ślub: jeżeli dziecię odzyska zdrowie, będzie przed lat siedm odziane w bieli na znak ofiary, jaką z niej uczynili rodzice najczystszej z dziewic, będzie wychowane starannie w pobożności ku Maryi, a rodzice przez przeciąg tych lat pościć będą jeden dzień w tygodniu.

„Tak jest, zawołał Piotr z tym zapałem tak naturalnie poetycznym, ona będzie białą i czystą jako te lilie, których korzenie biorą swe soki ze śniegów górskich; ona stanie się jako kwiat na ołtarzu Pańskim błyszczeć będzie w Jego przybytku, jak ta lampa zawieszona nad głowami naszemi; jej cnoty jaśnieć będą miłem światłem, skoro przyszedłszy w to miejsce święte uklęknie pełna wdzięczności, tu gdzie leży słaba i umierająca. O Boże! nie gaś tego światła oczu naszych! nie dozwalaj, by śmierć miała dotknąć tę, która jest Tobie poświęcona, tak jakbyś nie dozwolił, aby ręka świętokradzka miała zagasić światło lampy zawieszonej tu przed ołtarzem Twoim.“

Podczas kiedy rodzice zanosili takie modły, ich córka zdawała się zażywać snu spokojniejszego i bardziej wzmacniającego, jak poprzednich tygodni; w tem uznali oni objaw jej powrotu do zdrowia. Było już późno, skoro powrócili do domu, a dziecko spało ciągłe; nazajutrz polepszenie było widoczne. W kilka dni potem, dziewczynka zajęła swe zwykłe miejsce przy nogach matki. Została więc następnie, jak to nazywają „poświęconą w bieli,“ czyli ubraną nieustannie w odzież koloru białego, koloru dziewic. Z każdym dniem rosła w rozum i cnoty, tak, że lud okoliczny zaczął ją uważać jako istotę szczególnie poświęconą Bogu, i udarowaną nadzwyczajnemi przymiotami. Za ogólną zgodą zostawiono jej osobne miejsce w kaplicy, to właśnie, na którem była złożona przez rodziców w czasie jej choroby.

Kiedy wzrosła, zostawała na tem samem miejscu nieraz całe godziny, klęcząc nieruchoma; a skoro pod wieczór tłum wieśniaków ubranych czarno i po prostu składał jednę massę ciemną, biała postać dziewczyny odbijała się świetnie i wdzięcznie od błysku lampy mistycznej, i zdawała się spełniać przepowiednią ojca, rozlewając znowu łagodną jasność na ponure otaczające ją przedmioty. Jej serce znajdowało rozkosz w rozmyślaniu, w gorącej modlitwie i w rozpamiętywaniu łagodnego światła poświęconej lampy. Ani blask zachodzącego słońca, ani piękności południowego nieba, nie miały dla niej takiego powabu jak te promienie czyste i spokojne. Zdawało jej się, że lampa wydawała z siebie promienie tak czyste, iż pod ich wpływem trzeba było mieć myśli święte, anielskie, wymawiać słowa pełne zapału i miłości. Zdawało jej się, że duchy niebieskie przybywały zaczerpnąć ciepła przy tem świetle, i że cherubiny unosiły się w obłoku zawieszonym do koła. A to nie tylko dla jej wzroku to światło tajemnicze i symboliczne miało tyle powabu. Zdawało jej się, że z lampy daje się słyszeć rozkoszna muzyka, głosy powtarzające jej własne modliwy, śpiewy słodkie i czułe, i jakoby duchów grających lekko na złotych arfach. Zdawało jej się także, że czuje rozkoszny zapach balsamu i kadzidła, czystszy nad wszelki zapach ziemski. Nakoniec podług niej nie było nigdzie miejsca, któreby tak ściśle z niebem złączone było; w tymto pustelniczym przybytku oświetlonym tak rozkosznie jego własną gwiazdą, wznosiła się najłatwiej ku niebu na skrzydłach swych świętych pragnień.

Zauważono, że osoby, długo żyjące razem, nabierają z czasem pewnego podobieństwa, które im daje pozór jednej rodziny. Tak też można było zauważyć, że młoda dziewczyna, która często długie godziny trawiła klęcząc pod obrazem Maryi, z okiem wlepionem w jej oblicze przy łagodnem świetle lampy, nabierała powoli podobieństwa do tego obrazu, i wyrażała na twarzy tęż samą skromność i spokój; tak, że martwa statua i żyjące dziewczę były jakby odbiciem jednej i tej samej osoby.

(Dalszy ciąg nastąpi)

był w nocy z dnia 18go na 19ty stycznia r. 1864 u siebie w domu, i że oni tam spali u niego, a dnia następnego słyszeli o tym rabunku.

P. z. prokuratora żąda przyaresztowania świadka Teichnera, ponieważ obecne jego twierdzenia okazały się wprost przeciwnemi pierwotnym, a gdy Sąd się do jego wniosku nie przychyla, zgłasza natychmiast rekurs.

Świadek Lejb Engländer razem siedział w więzieniu z oskarżonym Dawidem G., który go miał prosić, aby obwiniał swego szwagra o tę zbrodnię rabunku, ale oskarżony uroczyście temu zaprzecza. Słyszał także ten świadek, jak chłopi między sobą gadali, że Chajm Dawidowicz popełniwszy rabunek, rozdzielał w Krakowie pieniądze między wspólników.

Według zeznań dwóch strażników Merkla i Karcza, znaleziono u Chajma Dawidowicza prócz wymienionych już rzeczy, dwa paszporta, co naturalnie także rzuca na niego podejrzenie.

Osk. Karcz chce mnie potępić, nieprawdę gada.

Prez. On przysięgę złożył.

Osk. Wielu się trafia, co fałszywie przysięgają, on ma złość na mnie.

Prez. Dla czego?

Osk. Nie on jeden ma na mnie złość, ale dużo żydów, bom przeszedł na wiarę katolicką.

Świadek Marcin Pachoń już 3 lata przepędził w więzieniu, nic więc dziwnego, że raz siedział z oskarżonym Dawidem G., zamkniętym za kradzież jeszcze przed rabunkiem. W przyjacielskiej i poufnej pogadance wyznał mu raz tenże, „że w Świątnikach jest krawiec, na którymby się pokrzepić można, ale że trzeba pójść tam *na grandę*".

Prez. Cóż to znaczy: *na grandę?*

Świadek (z powagą). W języku złodziejskim znaczy *granda* rabunek.

Rozumie się, że oskarżony Dawid G. do takiej rozmowy się nie przyznaje.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Przyjechali do Krakowa od 11 do 12 kwietnia.

HOTEL DREZDENSKI: Franciszek Odrowąż Gostkowski wł. d. z Niewody, Aleksander bar. Lewartowski wł. z Zimnowody, Antoni Zielonka z Siedliszowic, Henryk Turnau wł. d. z Dobczyc.

HOTEL POLLERA: Rüger Jerzy kupiec z Lipska, Singer Laurycy kupiec z Opawy, Mürbach Franciszek z Czerniowic, Pisarcek Ludwik inżynier z Sącza, Natański S. kupiec z Wiednia, Zawadzki Wilhelm właś. dóbr z Prus, Kolmanowa Domicela ze Lwowa.

HOTEL SASKI: Leonard Bielecki z Galicyi, Adam hr. Marasse wł. d., z Jurkowa, Józef hr. Miączyński wł. d., Teodor br. Przychodzki wł. d. z Galicyi, Henryk Schemel c. k. pułkownik od huzarów.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd kraj. krakowski Jana i Gustawa hr. Ankwiczów, Teklę Weissenhofową i Julią Sulimirską o wydanym im pozwie przez Apolonią Wilkoszewską o ekstab. prawa zastawu 5,000 złr. z nadciężarem sumy 37,115 złr. 23½ c. przez przedawnienie zgasłych, z dóbr Jawczyce; ust. rozpr. w d. 1 maja; kur. Dr Koczyński. — Sąd obw. samborski o rozpisaniu konkursu na majątek Ignacego Praczyńskiego; zgłoszenie się wierzycieli do końca czerwca; kur. Dr Wołosiański.— Sąd pow. w Cieszanowie Jakóba Krenna o wydaniu im pozwu przez Wolfa Berggrüna o zapłacenie 20 złr.; ustna rozprawa 11 czerwca.— Dyrekcya poczt galicyjskich o ustanowieniu od 1 kwietnia do końca września ekspedycyi pocztowej w Sołotwinie pod Bohorodczanami. — Sąd obw. tarnopolski Stefana Milewskiego o wydaniu mu pozwu przez Maryą i Henrykę Wachowiczowe o ekstab. prawa 3letniej dzierżawy z dóbr Zielona; ust. rozpr. 17 kwietnia, kurator Dr. Blumenfeld. — Sąd obw. przemyski Adama Wojciecha Wisłockiego i Barbarę Hynek o wydaniu im pozwu przez Franciszka Ksaw. Rosnowskiego i Józefa Kolischera o ekstab. z dóbr Pakoszówka i Lalin prawa dożywotniego używania tego majątku przez pozwanych; oraz spadkobierców Duczymińskich o ekstab. z powyższych dóbr sumy 200 złp., ust. rozpr. 15 maja; kurator Dr. Reger. — Sąd kraj. lwowski Annę Lelowską o wydaniu jej pozwu przez Helenę Holcerową i Maryannę Wilkowską o usprawiedliwienie w d. 30 prenotacyi sumy 14880 zł. 56⅘ kr. na dobrach Radgoszcz; kurator Dr. Malinowski. — Sąd obw. Stanisławowski prokuratoryę skarbową tudzież Andrzeja i Eustachego Lipnickich i Mikołaja Skorodyńskiego o wydaniu im pozwu przez Mieczysława hr. Dzieduszyckiego o ekstab. z dóbr Nikołyzy i Lazarówka sumy 30000 złp. ust. rozpr. 5 czerwca, kurator Dr. Kwiatkowski. — Sąd obw. złoczowski Gołdę Wiesel o nakazie zapł. Mojżeszowi Lencznerowi sumy 130 rs.; kurator Dr. Szrenzel. — Sąd obw. samborski o dozwoleniu prawa zastawu egzekucyjnego na sumy 129 złr. 98 c. w gotówce i 28 złr. 40½ c. w obligach w masie dóbr Hoszowa i Gerynia; kurator Dr. Szemelowski. — Sąd obw. w Stanisławowie Jana Carre o nakazie zapł. Lazarowi Boralowi sumy weks. 30 złr.; kurator Dr. Maciejowski. — Sąd pow. w Krakowcu Józefa Fichtenwalda o wydaniu mu pozwu przez Gustawa bar. Hagena o zapł. sumy 2000 złr.; ust. rozpr. 1 czerwca.

Licytacye: D. 25 kwietnia oferty w Winnikach i Monasterzyskach na niepotrzebny papier, sznury, szpagat, żelaziwo i szkło potłuczone.— W dniu 13 czerwca i 18go lipca w Tarnowie sprzedaż dóbr Sieradza, Fink i Piaski, cena wywołania 36,228 złr. 14 kr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY ZBOŻA
na targowicy publicznej w Krakowie praktykowane dnia 10 kwietnia 1866.

	od złr.	c.	do złr.	c.
„ „ jarej . .	4	12½	4	25
Mierzyca pszenicy zimowej .	3	—	4	—
„ żyta	2	87½	3	12½
„ jęczmienia . . .	2	—	2	12½
„ owsa	1	40	1	62½
„ grochu	3	50	4	—
„ jagieł	4	50	5	—
„ fasoli	4	25	4	75
„ tatarki	2	50	3	—
„ prosa	2	50	3	—
„ wyki	3	50	4	—
„ koniczyny czerwonej	18	50	19	50
„ ziemniaków . . .	1	10	1	12½
Cetnar wiedeński siana . .	—	—	1	—
„ słomy . .	—	75	—	80
Funt w. mięsa wołowego . .	—	13	—	18
„ „ z bydła drobniejszego	—	12	—	16
„ „ polędwicy wołowej .	—	22½	—	25
„ „ wieprzowiny . . .	—	19	—	22
„ „ cielęciny	—	14	—	16
„ „ słoniny	—	38	—	40
„ „ świec rurkowych . .	—	40	—	42
„ „ świec stearynowych	—	—	—	65
„ „ mydła	—	26	—	28
„ „ soli	—	—	—	9
Garniec spiryt. z opł. na 90° Tral.	—	—	2	65
„ okowity „ 82° „	—	—	1	70
„ masła młodego śwież.	2	40	2	50
Kopa jaj kurzych	—	80	—	85
Miarka kaszy jęczmiennej .	—	35	—	42½
„ tatarczanej częstoch.	1	15	1	20
„ pszenicznej	—	—	—	—
„ perłowej	—	90	1	—
„ tatarczanej całej .	—	90	—	95
„ tatarczanej łupanej .	—	65	—	70
„ pęcaku	—	60	—	65
„ kaszy jaglanej . .	—	60	—	76
Cetnar wied. mąki pszenicznej	8	40	9	90
Siąga drzewa łupowego tward.	9	—	12	—
„ „ miękiego . . .	8	—	10	—
„ węgli kamiennych . .	18	—	21	—
Cetnar w. węgli kamiennych	—	—	—	42
„ „ laryszowskich	—	—	—	50

Sporządzono w Biórze Komisaryatu targowego, w Krakowie dnia 10 kwietnia 1866.

Radca Magistratu, *Wisłocki.*

Delegowani obywatele, *Gustaw Lindquist.* Komisarz targowy, *Jezierski.*

Losy kredytowe.

W dniu 3 kwietnia rb. następujące serye wylosowane zostały:

Nr. 4, 187, 363, 1048, 1448, 1546, 1552, 1868, 1912, 1926, 2010, 2118, 2606, 3255, 3537, 3745, 3804, 4085.

wygrał

Serya 4.
Nr. 22 złr. 1000
„ 78 „ 400
„ 79 „ 1500
Serya 187.
Nr. 28 złr. 1000
„ 54 „ 400
„ 63 „ 400
„ 72 „ 400
„ 100 „ 400
Serya 363.
Nr. 12 złr. 200000
„ 47 „ 400
Serya 1048.
Nr. 20 złr. 400
„ 33 „ 400
Serya 1448.
Nr. 9 złr. 400
„ 22 „ 400
„ 26 „ 400
„ 33 „ 400
„ 45 „ 400
Serya 1546.
Nr. 41 złr. 1000
„ 63 „ 1500
„ 86 „ 400
„ 99 „ 400
Serya 1552.
Nr. 49 złr. 400
Serya 1868.
Nr. 31 złr. 400
„ 42 „ 400
Serya 1912.
Nr. 43 złr. 400
„ 57 „ 400

wygrał

Nr. 61 złr. 400
„ 81 „ 400
Serya 1926.
Nr. 9 złr. 2000
„ 11 „ 400
„ 87 „ 400
„ 100 „ 400
Serya 2010.
—
Serya 2118.
Nr. 5 złr. 400
Serya 2606.
Nr. 39 złr. 400
„ 84 „ 400
„ 89 „ 400
„ 100 „ 400
Serya 3255.
Nr. 6 złr. 1000
„ 85 „ 2000
Serya 3537.
Nr. 35 złr. 400
„ 60 „ 5000
„ 83 „ 20000
Serya 3745.
Nr. 75 złr. 5000
„ 86 „ 400
Serya 3804.
Nr. 1 złr. 400
„ 43 „ 400
„ 80 „ 400
Serya 4085.
Nr. 49 złr. 400
„ 62 „ 40000
„ 67 „ 400

Zaś wszystkie inne numera wylosowanych seryj wygrały po 155 złr. w. a.

Losy Rudolfa.

W dniu 3 kwietnia następujące serye wylosowane zostały:

Nr. 200, 312, 517, 667, 787, 982, 985, 1201, 1298, 1334, 1340, 1546, 1563, 1697, 1796, 1959, 2179, 2304, 2396, 2873, 3135, 3247, 3260, 3287, 3481, 3597, 3809.

wygrał

Serya 200.
Nr. 14 złr. 30
Serya 312.
Nr. 27 złr. 30
„ 28 „ 50
„ 41 „ 50
„ 42 „ 30
Serya 517.
Nr. 9 złr. 30
Serya 667.
Nr. 5 złr. 100
„ 4 „ 30
„ 40 „ 50
Serya 787.
Nr. 24 złr. 250
Serya 982
Nr. 7 złr. 30
Serya 1201.
Nr. 8 złr. 50
Serya 1298.
Nr. 37 złr. 250
„ 42 „ 30
Serya 1334.
Nr. 33 złr. 30
Serya 1340.
Nr. 11 złr. 20000
„ 46 „ 50
„ 47 „ 50
Serya 1546.
Nr. 14 złr. 30
„ 28 „ 100
„ 33 „ 50
„ 48 „ 250
Serya 1563.
Nr. 8 złr. 50
„ 24 „ 30
Serya 1697.
Nr. 11 złr. 4000

wygrał

Serya 1796.
Nr. 2 złr. 30
Nr. 7 złr. 30
„ 24 „ 30
Serya 1959.
Nr. 2 złr. 50
„ 32 „ 30
Serya 2304.
Nr. 39 złr. 30
Serya 2396.
Nr. 1 złr. 30
„ 11 „ 30
„ 12 „ 50
Serya 2873.
Nr. 9 złr. 30
Serya 3135.
Nr. 2 złr. 30
„ 37 „ 30
„ 49 „ 30
Serya 3247.
Nr. 21 złr. 100
„ 46 „ 50
Serya 3260.
Nr. 3 złr. 400
„ 6 „ 30
„ 12 „ 100
„ 50 „ 30
Serya 3287.
Nr. 26 złr. 100
Serya 3481.
Nr. 4 złr. 30
Serya 3597.
Nr. 2 złr. 50
„ 5 „ 400
„ 49 „ 30
Serya 3809.
Nr. 27 złr. 2000

Zaś wszystkie inne numera wylosowanych seryj wygrały po 12 złr. w. a.

4% Losy 1854 roku.

Z wylosowanych w dniu 2 stycznia rb. następujących seryj: 139, 220, 394, 452, 782, 1539, 1551, 1570, 1672, 1683, 2114, 2122, 2158, 2698, 2803, 2826, 3066, 3092, 3657, 3686, dwie główne wygrane w dniu 3 kwietnia wyciągnięte zostały:

Serya 1683 Nr. 40 wygrał 140000 złr.
„ 2158 „ 36 „ 20000 „

zaś wszystkie inne numera wylosowanych seryj wygrały po 300 złr. mon. konw.

WYKAZ
Dochodu na kolei Galicyjskiej Karola Ludwika

Miesiąc	od Osób wal. austr. złr.	c.	od Towarów wal. austr. złr.	c.	Razem wal. austr. złr.	c.
marzec 1866	59.570	42	184.464	81	244.035	23
od 1 styczn. do 28 luteg.	85.281	39	325.386	22	410.667	61
Suma .	144.851	81	509.851	3	654.702	84
Dochód za marzec 1865					242.221	56

Dostawa bydła z Węgier.

Z powodu ustania księgosuszu w Węgrzech, Komisya namiestnicza w Krakowie zniosła pod d. 2 b. m. zakaz przypędzania do Galicyi bydła rogatego i sprowadzania skór i surowych części bydlęcych z Węgier.

Szczecin 7 kwietnia. Pszenica: droższa, w miejscu 85 funt. żółta 60—66 tal., nieco wyrosła 45—58, 83—85 funt. żółta na dostawę wiosenną 64½ pł., maj.-czerw. 65½ ¾ pł., czerw.-lip. 66½—67, lip.-sier. 67½—¾ tal. płac. Żyto: pokupne i droższe, 2000 funt. w miejscu 44—46 pł., na dostawę wiosenną 44¾—45 pł., maj.-czer. 46—½ pł., czer.-lip. i lip. sierp. 47½ pł., wrz.-paź. 46½ pł. Jęczmień: w miejscu 70 fnt. szląski, 39—42, 70 funt. szląski na dostawę wiosenną 41½ tal. pł. Owies: w miejscu 50 funt. 27—28½ pł., 47—50 funt. na dostawę wiosenną 28½ pł., maj.-czer., 29½ tal. żąd. Groch: w miejscu 48—50, na paszę na dostawę wiosenną 50 żąd., 49½ tal. pł. Olej rzepiowy: pokupniejszy w miejscu 15⅚ pł., 16 żąd., na kwiecień i maj 15⅝—⅔ pł., wrześ.-paźdz. 12 1/12 tal. płac. Okowita: droższa, w miejscu bez beczki 14⅓ pł., na dostawę wiosenną 14¼ pł., maj i czerwiec 14 13/24—7/12 pł., czerwiec i lipiec 14 11/12 pł., lipiec i sierpień 15¼ tal. pł. Siemię lniane: parnawskie, chciwie poszukiwane 17 pł., przy końcu 17½, elblągskie 11 tal. płac.

Na targu: pszenica 52—65, żyto 44—48, jęczmień 32—43, owies 25—30, groch 46—52, siano 1 tal. do 1 tal. 10 sgr., słoma 14—16—18 tal., ziemniaki 16—20 sgr.

Wypowiedziano 100 w. pszenicy, 100 w. żyta i 100 oleju.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 11 kwietnia *(Pr.)* Potwierdza się, że gorliwe zabiegi robione są, aby Izba wyższa odrzuciła adres i przeszła do porządku dziennego. Podobno, że już większość pozyskaną jest dla tego projektu. Wiążą z nim wyjazd Tawernika bar. Sennyey do Wiednia.

Praga 11 kwietnia *(N. f. Pr.)* W tutejszych kołach politycznych utrzymuje się mniemanie, że między hr. Bismarkiem a p. Pfordtenem nastąpiło porozumienie jeszcze przed postawieniem wniosku reformy związkowej.

Florencya 10 kwietnia. Tutejsze dzienniki donoszą, że między ministrem skarbu a komisyą skarbową Izby przyszło do porozumienia skutkiem obustronnych ustępstw. Uchwały komisyi otrzymają, jak się zdaje, jednogłośne w Izbie przyjęcie.

Neapol 9 kwietnia. Książę Napoleon przybył tutaj. Słuchacze wydziału lekarskiego zrobili demonstracyę z powodu nowych przepisów akademickich. Porządek został przywrócony a uniwersytet jest zamknięty.

Londyn 11 kwietnia. Zgromadzenie liberałów odbyte u lorda Russella wypadło zadawalająco. Rząd ma nadzieję, iż drugi odczyt bilu reformy przejdzie szczęśliwie.

Wiedeń 11 kwietnia.

— r. Niektóre dzienniki wiedeńskie napomykają o demonstracyi, którą obie Izby sejmu węgierskiego zamierzają wyprawić z okazyi sporu austryacko-pruskiego. Wiadomość takowa w części tylko jest prawdziwą. Izba wyższa, która w tych dniach rozpocznie dyskusyę nad projektem wtórego adresu Izby deputowanych, w naturalnym jej toku znajdzie łatwą sposobność do wystąpienia z podobną manifestacyą; ale co Izba niższa, ta nie zamyśla o żadnej demonstracyi, a stronnictwo Deaka pospołu z lewicą uważa wszelką demonstracyę z pobudek polityki zewnętrznej za niewłaściwą.

Wieści, iż Bawarya nie bardzo krzywem patrzy okiem na projekt p. Bismarka, pochodzą wprawdzie z Monachium, ale nie są wyrazem usposobienia ani rządu, ani ludności tego miasta. Pomimo gorącego pragnienia zachowania odrębnego stanowiska, pomimo manii p. Pfordtena w przedmiocie urzeczywistnienia pomysłu tryady, Bawarya nie da się złapać na ponętę p. Bismarka. Linia Menu nie inną zapowiada Bawaryi przyszłość, jak tylko odstąpienie prędzej lub później Francyi albo Austryi tytułem wynagrodzenia terytoryalnego. Tej obawy nie zrównoważą korzyści osiągnięte pozyskaniem chwilowego wpływu na sprawy Wirtembergu i Badenu.

Uzbrojenia Prus nie ustają. Szczególniej twierdze szląskie są naprawiane i odnawiane z niezwykłym pośpiechem. Konie zakupują Prusacy w Królestwie i w północnej Litwie i Żmudzi.

O wniosku pruskim postawionym d. 9go b. m. w Bundestagu pod względem reformy konstytucyi niemieckiej, piszą z Frankfurtu do *Gazety Krzyżowej*, że wniosek ten brzmi:

„Wysokie Zgromadzenie Związkowe zechce uchwalić: Zgromadzenie wyszłe z bezpośrednich wyborów, ludu i powszechnego prawa głosowania zwołane ma być w dniu, który później naznaczonym będzie, celem powzięcia projektów rządów niemieckich względem reformy konstytucyi związkowej i obradowania nad niemi; zanim to jednak nastąpi, aż do zebrania się tego zgromadzenia rządy porozumieją się między sobą nad ułożeniem tych projektów."

Motywa pruskie są bardzo obszerne; poruszają one mianowicie wiele punktów dotkniętych w okólniku pruskim z d. 24 marca. W ogóle zaś mówią, że Prusy jeszcze podczas zjazdu książąt wyraziły potrzebę reformy Związku. Za czasów wojny duńskiej potrzeba ta bardziej jeszcze było widoczną, a teraz gdy idzie o stanowcze rozwiąza nie sprawy Księstw, uniknąć jej nie podobna. Doświadczenie przekonało, że w razach różnicy zdań między Austryą i Prusami, Bundestag nie jest w stanie działać skutecznie. Nie można była dojść nawet do posiadanej przez Prusy militarnej reformy Związku. Inne doniesienie mówi, że motywa pruskie dotknęły także noty bawarskiej przesłanej świeżo do Wiednia i Berlina, w której jest wskazaną potrzeba reformy. Zapewne to dało powód do mniemania, że Bawarya pozyskaną jest dla projektu pruskiego. Poseł pruski żądał wyznaczenia rychło osobnej komisyi do tego przedmiotu, a poseł austryacki radził, co też uchwalono, aby wniosku pruskiego udzielić zaraz wszystkim rządom, zaś co do sposobu obradowania nad tym wnioskiem, na przyszły tydzień powziąść uchwałę.

Pruskie propozycye reformy mieszczą w sobie rzeczywiście rozwiązanie kwestyi Księstw, albowiem opierają się na militarnej reformie dążącej do podziału Niemiec linią Menu. Księstwa byłyby przeto objęte tym podziałem jako lennictwa pruskie. *W. Abendpost* pod omówieniem bardzo ciemnem powiada, że idea podziału linią Menu z ideą tryady połączona ma na celu podstawić Bawaryę w miejsce Austryi. Głównym jednak celem reformy jest zaprowadzenie militarnej supremacyi Prus; co zaś do parlamentu, hr. Bismark da sobie z nim radę.

List frankfurcki do półurzędowej *Nordd. allg. Ztg*, zgadza się z tem co pisze *Gazeta krzyżowa* pod względem umotywowania wniosku pruskiego. Oczywiście, że twierdzi on, iż Prusy tylko ustępując ciągle Austryi zdołały utrzymać jedność Niemiec, ale w obecnym sporze, gdy Prusy odwołały się do rządów niemieckich o wsparcie przeciw zaczepnym zbrojeniom się Austryi, wskazano im art. 11 konstytucyi związkowej, co łje przekonywa, iż tylko na siebie liczyć mogą, zwłaszcza w obec znanej powolności Bundestagu. Niebezpieczeństwo obcej interwencyi zmusza Prusy do śpiesznego działania. „Zgromadzenie zwołać się mające — mówi dalej urzędowy korespondent — składać się ma nie z delegacyj, lecz powstać na podstawie wyborów powszechnych, stosunkowo do liczby ludności".

O pośrednictwie rosyjskiem pisze berlińska *Börs. u. H. Ztg*, że w listach przywiezionych przez jenerała Richtera, (który już onegdaj przejechał przez Warszawę do Petersburga), propozycye pośredniczące nie są wyraźnie nakreślone. W listach tych natrącone jest jednak uwzględnienie praw domu Oldenburskiego do Księstw i wskazanem jest rozwiązanie kwestyi Księstw za udziałem Europy. Odpowiedź austryacka nie wchodzi podobno w żadne propozycye, wyraża jednak chęć przystąpienia do każdej, któraby miała nadzieję powodzenia i trzymała się stosunków prawnych.

Starsi zgromadzenia kupieckiego w Berlinie postanowili na zebraniu swojem d. 9 b. m. zanieść adres do króla z wyrażeniem nadziei zagodzenia sporu z Austryą bez uciekania się do wojny, gdyż wojna mogłaby srogie klęski na kraj sprowadzić, a już sama jej obawa wielką przynosi szkodę handlowi. Adres ten ma być podpisany przez wszystkich członków i wczoraj wręczony być królowi.

Corr. de Rome z 7go, która nas dziś doszła, donosząc o odjeździe Arcybiskupa Ledóchowskiego do Poznania, gdzie go czeka wspaniałe przyjęcie, dodaje: „Podczas swego pobytu w Rzymie, prałat ten miał wiele razy z Ojcem Stym rozmowy ze względu na potrzeby religijne Polski. Jego Świątobliwość ofiarował nowemu Arcybiskupowi w przeddzień jego odjazdu, krzyż ofiarowany niegdyś drogą subskrypcyi Arcybiskupowi turyńskiemu Franzini, zmarłemu przed niejakim czasem na wygnaniu w Lyonie.

Z Paryża nie ma nic ważnego. Publicystyka francuska zajmuje się wyłącznie sprawą niemiecką i o tyle innemi, o ile te zostawać mogą w związku z możebnemi wypadkami w Niemczech. *La France* podejrzywa rząd włoski o związki z Prusami i o kombinacye mające Wenecyę na celu. Zdawałoby się, że gabinet florencki traktuje na dwie strony, i że nie przeszedł zupełnie na stronę Prus. *L'Italie* wyraża się w tej mierze bardzo tajemniczo.

Dzienniki potwierdzają wiadomości nasze listowne o nagromadzeniu wielkich sił rosyjskich w pobliżu Księstw Naddunajskich; a z drugiej strony o przygotowaniach zbrojnych Porty. Porta ściśle rewiduje statki kupieckie na Dunaju, do czego musiała postarać się o zezwolenie innych mocarstw. Policya turecka pilnuje kontrabandy wojennej, lubo nie wyszło żadne rozporządzenie zabraniające przewozu broni i amunicyi. *Indép. belge* donosi ze Stambułu, że między delegowanymi rumuńskimi w Stambule a Ali paszą nie przyszło do porozumienia się pod względem stosunku lenniczego Księstw do Porty. Minister turecki żąda, aby z góry rząd rumuński przystał na te warunki, jakie postawi Porta w porozumieniu z państwami opiekuńczemi; na co oni nie zezwalają.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Lwów 12 kwietnia godz. 1 m. 5 po południu. Odpowiedź cesarska dana deputacyi sejmowej, a na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu odczytana, brzmi:

„Objaw ten wierności i uległości Sejmu galicyjskiego przyjmuję łaskawie, a prośbę wyrażoną w adresie wezmę pod dojrzałą rozwagę. Przedewszystkiem zwróconym przytem będzie zupełny wzgląd na te wymagania, które się wykażą z kwestyi prawa publicznego obchodzącej całą monarchię i od których zależy harmonijne ukształcenie części w stosunku ich do całości. Wszelako Sejm, o którego lojalności i patryotycznej postawie z zadowoleniem dowiaduję się, może być zapewnionym o ojcowskiej przychylności, która towarzyszyć będzie mojemu postanowieniu" *).

Dla teatru Krakowskiego uchwalono 5000 złr. wsparcia.

Lwów 12 kwietnia godzina 3 m. 15. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu Marszałek zdał sprawę z przyjęcia deputacyi u Najjaśniejszego Pana, poczem odczytaną była odpowiedź cesarska. Dalej obradowano nad budżetem. Wniosek X. Kuryłowicza, względem wsparcia dla założyć się mającego gimnazyum wyższego w Buczaczu, przekazany został Wydziałowi krajowemu. Następnie uchwalono wsparcie dla teatru krakowskiego w wysokości 5000 złr; na odnowę kościoła Ś. Anny w Krakowie 4000 złr. Wniosek Ławrowskiego względem wsparcia teatru ruskiego we Lwowie, pominięty został po długich i żwawych rozprawach przejściem do porządku dziennego.

*) Dajemy tu dosłownie oryginał tej odpowiedzi cesarskiej, jak nam był telegrafowany: „*Den Ausdruck der Treue und Ergebenheit des galizischen Landtages nehme ich in Gnaden entgegen und werde die in der Adresse ausgesprochene Bitte einer reiflichen Erwägung unterziehen. Zunächst wird hiebei jeden Anforderungen die volle Berücksichtigung zuzuwenden sein, welche sich aus der, die Gesammtmonarchie berührenden staatsrechtlichen Frage ergeben, und eine harmonische Gestaltung der Theile in ihrem Verhältnisse zum Ganzen bedingen. Doch möge der Landtag, dessen loyale und patriotische Haltung ich mit Genugtuung wahrnahm, des väterlichen Wohlwollens versichert seyn, welches meine Entscheidung begleiten wird.*"

Kursa. Wiedeń 12 kwietnia godz. 2 po połud. Metaliki 58.30. — Pożyczka narodowa 61·50. — Losy z roku 1860 76·80. — Akcye banku 704. — Akcye kred. 133·10. — Londyn 106 —. — Srebro 105·35. — Dukat 5·05.

Załącza się sprawozdanie z 59go posiedzenia Sejmu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 12 kwiet.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	115	112
— nowe obr. „	127	124
Listy zast. pol. bez k.	83½	81½
Banknoty pol. 100 złr.	514	504
Ruble ros. za 10 rsr.	132½	129½
Talary prs. za 150 złr.	95¾	94¾
Bankn. prus 100 tal.	159	156
Srebro nowe austr. .	106	105
Dukat ważny. . . .	5 8	4 98
Napoleon d'or . . .	8 58	8 43
Półimperyały rosyjs.	8 80	8 65
Listy galic. nowe z k.	62 —	61 —
— — stare „	65 —	64 —
Oblig. indem. „	65 25	64 25
Ak. k. g. bez k. i dyw.	154	150

Wiedeń 11 kw. (t.)	złr.	cent.
5% Metaliki. . . .	58	90
5% Pożyczka narod.	61	80
Akcye banku wied.	706	
— — kred.	134	20
Losy 5% z r. 1860 .	76	25
Srebro	105	80
Londyn 10 funt. szter.	105	25
Dukat pojedynczy	5	5

Wiedeń 11 kwiet.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	54 90	54 70
— Pożyczka narod.	61 90	61 70
— Metaliki na m. k.	59 50	59 25
— Obl. ind. niż Aus	80 —	79 50
— — czeskie	84 —	83 —
— — węgiers.	63 —	62 —
— — chor. i b.	64 —	63
— — galicyjs.	62 50	61 75
— — bukow.	61 —	60 25
— — siedmgr.	58 75	58 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	81 80	81 70
4% Galicyjskie. . .	61 —	— —
5½% Węgiersk. los.	73 50	73 —
5% Boden Cr. austr.	90 50	89 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	135 50	134 50
— — — 1854	74 50	74 —
— — — 1860	86 50	86 —
— — — 1864	68 60	68 40
— Como-Rente.	16 —	15 50
— Kredytowe	109 75	109 25
— tryest na 4½%	109 50	108 50
— żegl. par. na D.	79 —	78 —
— Ks. Esterhazy	75 —	70 —
— Księcia Salm.	26 —	25 —
— — Palfy .	21 50	20 50

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	22 —	21 —
— hr. St. Genois .	21 —	20 —
— miasta Budy . .	23 —	22 —
— ks. Windischgr.	16 —	15 —
— hr. Waldstein .	18 50	17 50
— hr. Keglevich .	13 50	13 —
— Rudolfa. . . .	11 50	11 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	707	705 —
Zakładu kredytowego	134 30	134 10
Żeglugi par. na Dunaju	442 —	440 —
Kolei półn. Ferdynan.	1457	1455
— rządowéj tr. a .	159 10	160 70
— zachodniéj c. El.	114 —	113 50
— Pardubickiéj .	100 —	99 —
— południowéj .	161 —	160 —
— Galicyjskiéj . .	151 50	151 30
Czerniow. z wpł. 65%	68 —	66 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. (Disconto miejsc. 6½)	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr (6)	89 50	89 25
Berlin 100 tal. . (7)	—	—
Frankf. n. M. 100 (5)	89 50	89 25
Hamb. 100 mark. (6)	79 —	79 —
Londyn 10 fun. (8)	106 20	105 80
Paryż 100 frank. (5)	42 20	42 15

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	— —	— —
— pół korony .		— —
— dukat na wagę	5 6	5 5
— — obrączk.	5 5	5 3
Złoto *al marco* . .	5 4	5 2
Napoleondory . . .	8 56	8 54
Suwereny	15 25	15 10
Fryderyki	8 90	8 85
Luidory (niemieckie)	8 68	8 62
Suwereny angielskie	10 70	10 65
Imperyały rosyjskie	8 80	8 75
Srebro	105 75	105 25
— kupony . . .	105 75	105 25
Talary związkowe .	1 58½	1 58
Pruskie bilety kas. .	1 58½	1 57½

Lwów 10 kwietn.	żądają	płacą
Dukat	5 5	5 —
Półimperyał rosyjski	8 69	8 57
Rubel srebr. rosyjsk.	1 65	1 61
Talar pruski	1 58	1 55
Listy gal. b. kup. w. a.	60 92	60 17
— — m. k	63 75	63 17
Obligi indem. b. kup.	63 48	62 65
Akc. kol. gal. b. kup.	155 33	152 50

Warsz. 10 kwietnia	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 53
Obligi skarbowe „	84 33	— —
Listy zast III okr. „	82 33	— —
kupon „		1 20
Listy likwidacyjne .	66 —	— —
kupon „	— —	1 44 4/9
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	72 50	71 50
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	66 50	— —
5% Pożyczka loteryjna	109 25	108 75

Wrocł. 10 kwietnia.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	95⅝	95⅛
Polskie bilety bank.	75¼	74¾
„ Listy zastaw.	61½	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—

Paryż 11 kwietnia.	
Renta 3%	67 40

Londyn 11 kwietn.	
Konsole	86⅝

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór;— ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8 29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7 37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Za duszę śp.

MARCINA FEINTUCHA

zmarłego dnia 2 Kwietnia r. b.

odprawi się

w Piątek dn. 13 bm. o godzinie 10 z rana

W KOŚCIELE Ś. BARBARY

Nabożeństwo żałobne

na które pozostała familia Krewnych, Przyjaciół i pobożną Publiczność zaprasza.

(561)

---

172. RADA OGÓLNA

TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI w Krakowie.

I.

Kiedy pojawiła się w Kronice „Czasu“ z dnia 9go Lutego b. r. Nr. 31 wiadomość o balu danym w dniu 7 lutego b. r. na korzyść ubogich pod opieką Tow. Dobr. zostających, jakoby tenże *upadł z kretesem* niejako z winy Rady Ogólnej, to jest: że danym był za późno i bez należytéj gorliwości, jakby *incognito*, że afisze były zapóźno rozpowszechnione i to jakoby jeszcze *hermafrodytowe* a co wszystko nie w rzeczywistym przedstawieniu i z wyrażeniami, mogącemi wpłynąć na niekorzyść Instytucyi. Rada Ogólna ogłaszając w inseratach o prawdziwym rezultacie balowym, nie mogła pod jednym nie uczynić odezwy do szan. Redakcyi dziennika „Czas“ z przedstawieniem: „ażeby nie tak łatwo dawała przystęp wiadomościom o naszej instytucyi, nieraz może uszczerbek przynieść jej mogącym pod pewnym względem, w razie zaś uznanej potrzeby, zasięgnęła u źródła samego to jest: w biórze Rady Ogólnej, dokładnych wyjaśnień, bo tym sposobem tylko, rzecz sama gruntowność pozyska“.

Przedstawienie to było poufne, ale zarazem urzędowe, bo nikt pojedynczo w imieniu Tow. Dobr. występować nie ma prawa, wedle statutu obowiązującego; a co jest na posiedzeniu uchwalone, nie może być tylko w formie urzędowéj przesłane; osnowa zaś odezwy téj nikt nie zaprzeczy, była istotnie poufna, dla wiadomości tylko samej Szan. Redakcyi, bez narzucania zdania, ani ostrzegającą w czemkolwiek, tylko poradą, iżby fakta sprawdzić na miejscu, bo ocenienia faktów RadaOgólna bynajmniej nie unika, o ile takowe są sprawiedliwe i z godnością wypowiedziane, bez ironii i dwuznaczności; Kronikarzowi zaś właśnie chodzić powinno, ażeby fakta przedstawiane były zgodne z prawdą, jeżeli mają być źródłem miejscowej wiadomości.

Że Rada Ogólna działań swoich bynajmniej nie pokrywa, nie zataja, ale usiłuje postępować jak najjawniej, dowodem są wezwania publiczne w Sprawozdaniach Tow. Dobr. corocznych np. z r. 1855 z r. 1861 téj osnowy: „Rada Ogólna uznając, że zakład taki dobroczynny, wspólne tylko wszystkich szlachetne chęci i ofiary w należytym rozwoju utrzymywać są w stanie i strzedz go ma we wszelkim kierunku czujność i piecza powszechna, w całej szczerości ducha, z zupełną spokojnością, zaprasza i wzywa uroczyście i publicznie, wszystkich kogo tylko dobro ubogich miasta Krakowa rzeczywiście obchodzi, do naocznego przekonania się w każdym czasie o stanie zakładu, bądźto na miejscu w Zakładzie, bądźto w kancelaryi, bądź w kasie Tow. Dobr., a uwagi zdrowe, wyrozumowane, praktyczne, do rozwijania celów lub sposobów działalności wprost zmierzające, najchętniéj i ściśle brane będą na posiedzeniach pod rozwagę Rady Ogólnéj, gdyż w tym tylko właściwym sposobie korzystnie zużytkowanemi być będą mogły“.

Wszak każdy obywatel, który tylko czuje w sobie natchnienie miłości bliźniego, może być łatwo członkiem Towarzystwa Dobroczynności i na posiedzeniach ma prawo: swoje myśli, uwagi, projekta zmierzające do dobra instytucyi przedstawiać; wszystkie narady odbywają się z należytą rozwagą, uchwały zapadają jednomyślnością lub większością głosów; wybory odbywają się co trzy lata; przeciw więc zapadłym uchwałom, pojedynczy członek, a tembardziej obca osoba występować nie ma prawa i nie powinna, chyba nieznająca kolegialnego postępowania. Dodać tu jeszcze można, że dwaj członkowie Szan. Redak. są zarazem członkami Tow. Dobr., ci więc mogliby o toku działań należyte mieć przekonanie, bywając na posiedzeniach, kiedy chce Szanowna Redakcya, a co nawet jest pożądane, pisać o sprawach Towarzystwa Dobr. Zresztą Rada Ogólna i w tem miejscu śmiało odwołać się może, do zdania władz krajowych i dobroczynnej powszechności krakowskiej.

Tymczasem Szanowna Redakcya, w innem wcale rozumieniu przyjęła uprzejmą odezwę Rady Ogólnej i bez jej życzenia wydrukowała takową w całej osnowie w Nr. 46 z dnia 26 lutego b. r., pomawiając o biórokratyzm i zakończywszy bolesnym i niezasłużonym zarzutem w tych wyrazach: „*ależ Szanowna Rado Ogólna nie masz prawa żadnego odmawiać dziennikarstwu wolności sądzenia nietylko o twoim balu, ale i o twoich wszystkich czynnościach i to właśnie nie z tego źrodła, które za jedynie nieomylne podajesz. A z tego obowiązku wywiązywać się będziemy*“. W następności zapewne tego Kronika Nr. 71 z dnia 28 marca b. r. napisała: „*Rada Ogólna Towarzystwa Dobr. postanowiła uchwałą z dnia 18 marca b. r. żniżyć od dnia 2 kwietnia dzienną płacę ubogich pod jéj opieką zostających z 13 na 10 centów, a to z powodu iż fundusze Towarzystwa głównie w monecie polskiéj istniejące, nie przynoszą teraz dostatecznych dochodów, skutkiem spadku wartości papierów polskich. Natomiast urzędnicy Towarzystwa, którzy pobierali płacę w monecie polskiej wtedy, gdy ta przez lat kilka stała wyżéj nad monetę austryacką, uzyskali przed kwartałem od Rady Ogólnej pobieranie płacy swojej w monecie austryackiéj. Obie te uchwały obok siebie zestawiając, nie czynimy na teraz żadnych wniosków; nadmieniamy tylko, że od kapitałów Tow. Dobr. na monetę polską lokowanych, pobieranym jest procent tak, jak i kapitał był zahipotekowany, w monecie srebrnej, a przeto spadek biletów bankowych nie miał na nią żadnego wpływu*“ Otóż przekonamy następującym wyjaśnieniem, że Szanowna Redakcya byłaby oszczędziła sobie i Radzie Ogólnéj, niepotrzebnej pracy co do tej polemiki, gdyby była zechciała udać się przed napisaniem tego artykułu, do źródła, do akt przedmiotu tego, w biórze Towarzystwa Dobroczynności. Trzy są uczynione zarzuty w pomienionym artykule: 1) Co do gatunku monety w dochodzie. 2) Co do zniżenia ubogim płacy dziennej. 3) Co do przemiany monety w płacy urzędników. Każdy punkt szczegółowo wyjaśnionym zostanie.

Wprawdzie kapitały stałe Towarzystwa Dobroczynności są hipotecznie zabezpieczone w monecie srebrnej polskiej i w takiejże monecie wpływać mają od nich odsetki; ale dłużnicy płacąc takowe, jeżeli je sami wprost składają, to nie inaczéj, jak w srebrze kopiejkowem, które jak wiadomo powszechnie niżéj stoi od monety austyackiéj; płacąc zaś powiększej części przez sekwestratorów, składają je w monecie polskiej papierowéj, tak, że strata w ciągu roku 1865 z przemiany tejże monety na banknoty austryackie wyniosła razem Złp. 4,770 gr. 5 i o tyle zmniejszył się rzeczywisty dochód od funduszu stałego.

Fundusze stałe dotychczas nie są dostateczne do utrzymania Zakładu, i można powiedzieć, że wpływy nadzwyczajne głównie i skutecznie zasilały kasę ubogich, ale te, jak w Rocznikach Towarzystwa Dobroczynności, już od roku 1860 poczynając, wyczytać można, prawie ustały; tak, że Preliminarz Towarzystwa Dobroczynności na rok bieżący, z przecięcia lat trzech ostatnich wyrachowany na osób 250 wykazał niedobór (deficyt) o zł. a. 3,078 cen. 29, dlatego téż w różnych rubrykach rozchodu oszczędność okazała się niezbędną, nie chcąc umniejszać liczby ubogich, bo i ta nie jest dla miasta naszego, zwłaszcza w ostanich czasach, dostateczną, albowiem na przyjęcie do Zakładu przeszło 200 osób czekać musi, czego dawniej nie bywało.

Wszakże nie to jedynie skłoniło Radę Ogólną, do przemiany płacy dziennéj ubogich; płaca ich bowiem normalna była zawsze groszy 8 dzienie, a następnie c. 8 i dopiero uchwałą z dnia 19 Sierpnia 1860 r. podwyższono takową o centów 2, i znowu uchwałą z dnia 7 kwietnia 1861 r. o drugie centów 2, tak, że dopiero odtąd ubodzy Zakładu pobierali dziennie po centów 12 a to z powodu powstałej wówczas w mieście naszem drożyzny artykułów pierwszéj potrzeby. Wyraźnie przytem zastrzeżono w pomienionych uchwałach, że podwyższenie to jest tylko czasowe i po uznaniu, że drożyzna ustała, odjętem znowu będzie, i z tegoto głównie powodu odjęto jedno podwyższenie o 2 centy, uchwałą z dnia 18go Marca b. r. od dnia 1go kwietnia b. r. poczynając, tak, że odtąd ubodzy Zakładu pobierają po c. 10 dziennie, a przez to deficyt w r. b. zmniejsza się o zł. a. 1,533. Jednak są osoby w zakładzie, które jeszcze pracując dla drugich, pobierają dodatek, jużto jako serwitorowie wydziałów, jużto jako dziesiętnicy sal, jużto jako kalecy w Infirmeryi Zakładu leżący i w tym sposobie pobierają wyższą płacę: jedna osoba po c. 21 — jedna po 18 — dwie po szesnaście (16) trzydzieści siedm po 13 — jedna po 12 — pietnaście osób po centów 11. Dodać tu należy, że dochodzą tychże ubogich różne jednorazowe dary, dane wyraźnie w tym celu do rozdania pomiędzy nich, także datki po pogrzebach obywateli, na które występują. I gdy dawniej dawano tylko płaszcz i buty, teraz wszyscy dostają całkowitą odzież i pościel, o tyle jest dbałość o ich wygodę.

Co do płacy urzędników Rady Ogólnéj, jakimi są: Kasyer, Sekretarz, Prowizor i Lekarz, ci zbyt szczupłe, nieodpowiednie do swoich prac pobierają płacę, bo dwaj pierwsi po złp. 1.500, trzeci złp. 1.200, czwarty złp. 800. Moneta polska jakkolwiek przedtem jakiś czas dobrze stała, to przecież nadzwyczajny jéj spadek musiał spowodować Radę Ogólną do chwilowego przynajmniej uwzględnienia Urzędników płatnych Tow. Dobr. Niektórzy z Urzędników tych mają nietylko manipulacyjne ale i wyższego wymagające usposobienia zajęcia, pracują bez żadnych widoków dalszych: czy to awansu, czy to emerytury. I wymierzono tylko sprawiedliwość, w przyznaniu im pobierania płacy w monecie austryackiej, zabezpieczając ich od widocznej straty, a to nawet nie na skutek ich podania lecz na wniosek Wydziału Skarbowego, po zasiągnieniu zdania Wydziału prawnego, i to tylko do czasu, dopóki nie zrównoważy się kurs monet polskiej i austryackiej, a przez to nie podniesienie płacy uważać należy, ale wymierzenie Urzędnikom słusznej sprawiedliwości, wydatek zaś powiększa się tylko o złr. 191 niejako nominalnie w r. b. rachując wedle obecnej różnicy kursu tychże monet. Przecież dbając o Ubogich, nie można nie uwzględnić dla nich z poświęceniem pracujących Urzędników.

Takto wszelkie fakta, nie dorywczo, wyjątkowo, ale gruntownie wcałym swoim przebiegu oceniane być mogą jak należy.

Nie możemy być pomówieni o jaką drażliwość, jedynie z zimną rozwagą bez uniesienia przedstawiając istotny stan rzeczy, który Rada Ogólna, uznała za rzecz konieczną i z obowiązku względem dobroczynnej powszechności krakowskiej i w odpowiedzi Szan. Redakcyi dziennika „Czas“ podać do publicznej wiadomości. Nie chodzi tu o osoby skład Rady Ogólnej obecnie stanowiące, bo te się z wyborów odmieniają, ale o Instytucyą tyle dla miasta Krakowa użyteczną, i wszystkich obywateli zarówno obchodzącą, której życzyć tylko należy, ażeby po przetrwaniu burz politycznych i różnych kolei losu, istniała w najpóźniejsze pokolenia dla dobra ludzkości.

Kraków dnia 8go Kwietnia 1866 r.

Prezes: ***K. Hoszowski.***
Sekretarz: ***J. Głębocki.***

(532)

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* — Rządca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*